Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 185 Kraków, wtorek 15 sierpnia 1933 Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

# NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

## Ostatni tydzień wakacyj rządowych

(*Korespondencja własna*)

Warszawa, 13 sierpnia.

Zaczynający się dziś tydzień będzie ostatnim w jednej z osobliwości polskich: w wakacjach rządowych. Z końcem tego tygodnia wraca z Pikiliszek minister spraw wojskowych, a z zagranicy minister spraw zagranicznych i zacznie się znów ruch, tj. coś będzie się działo w porównaniu z dotychczasową przerwą. Ściśle mówiąc, od maja dotychczas coś działo się tylko w polityce zagranicznej, począwszy od umowy z Sowietami, a skończywszy na umowie z Gdańskiem. Znamieniem tego ruchu były trzy — czy czterokrotne podróże p. Becka do Wilna i Pikiliszek dla zobaczenia się względnie przyjęcia instrukcyj od właściwego kierownictwa polskiej polityki zagranicznej. Natomiast w polityce wewnętrznej specjalnie na odcinku gospodarczym, panował zupełny zastój po „przemęczeniu" się — mowami na zjazdach.

Trochę urozmaicenia w tę nicość wniosła „bomba" p. Sławka — tak nazywana z tej słusznej racji, że obecny pułkownik-prezes BB był kiedyś specjalistą od bomb. Prawdę mówiąc, bomba narobiła trochę huku, nie pozostawiając głębszego wrażenia. Zauważono specjalnie, że główny herold wszelkich tego rodzaju „bombowych" wystąpień p. Stpiczyński — czy tylko dlatego, że bawi w Krynicy? — przez dwa blisko tygodnie nie „zajął stanowiska" wobec enuncjacji pod krzyżem o krzyżach i dopiero dziś organ jego „Kurjer Poranny" przynosi coś, ni be ni me, na ten przez szereg dni najaktualniejszy temat. Powoli zaczyna dyskusja nad mową p. Sławka zanikać — może dlatego, że p. Sławek na zebraniu sanacyjnych dziennikarzy dał im dyrektywę: nie polemizować z opozycją. Ta wypowiedziała się dotychczas różnemi słowami w jeden deseń: pokażcie, czy macie większość dla tej koncepcji albo — według ostatnich kombinacyj — czy p. Car potrafi wymyśleć taką interpretację, która umożliwi uchwalenie nowej konstytucji i bez kwalifikowanej większości. Pobyt w Spale mógł dopomóc do takich pomysłów.

Tymczasem nie mówi się o tej rzeczy jako „dojrzałej" do wniesienia do Sejmu przed „normalnym" czasem, tj. późną jesienią. Narazie pierwsze tygodnie powakacyjne będą polem działalności jedynie dla referentów ministerjalnych, którzy przebywają ciężki poród dekretów zwanych ustawami. Zapowiedziano ich już przed dwoma tygodniami coś kilka tuzinów, ale „uzgodnienie" widocznie nie idzie tak szybko, jakby to pragnęli ci, którym zależy na wykazaniu, że pełnomocnictwa mogą łatwiej zastąpić ustawodawczą robotą. Nawet tak rzadkie w ostatnim czasie posiedzenia rady ministrów nie są nawet zapowiadane, bo i poco się fatygować? Przecież z dumą podkreślają, że maszyna państwowa pracuje sprawnie, mimo że główne jej kółka nie są w ruchu.

Ogólnie biorąc, nie należy spodziewać się po wakacjach większej aktywności aniżeli była dotychczas. Jeżeli, jak to sanacja głosi, uważa się stosunki za skonsolidowane mimo niejednych zgrzytów, niema potrzeby wysilać się; wóz państwowy może posuwać się po bitej drodze. Kto na tym wozie siedzi i pogania — to tylko formalność, gdyż najważniejsze u nas rzeczy dzieją się poza świadomością ogółu, a także poza wiadomością kierowników resortów.. Nie znasz ani dnia ani godziny, tj. kiedy może zawiać inny wiatr, który sprowadza nagłe zmiany w atmosferze i w — szematyźmie ministerjalnym.

## Deficyt kolei państwowych

Poraz pierwszy — powiada komunikat urzędowy — koleje państwowe dały w I kwartale br. deficyt. Mianowicie dochodom w kwocie 201 miljonów odpowiadają wydatki w kwocie 205 miljonów tak, że deficyt za ten kwartał wynosi 4 miljony.

To jest tylko taki rachunkowy mały deficyt, **w rzeczywistości jest on daleko wyższy.** Musiano bowiem pokryć poczynione w ubiegłych latach wydatki na inwestycje i na lotnictwo (?) w wysokości 21 miljonów, wobec czego **faktyczny deficyt za jeden kwartał wynosi 25 miljonów.**

Jaka olbrzymia różnica w porównaniu z niedawnym jeszcze czasem! W I kwartale 1932 dochody wynosiły 238 miljonów, w I kwartale 1931 r. nawet 306 miljonów — **w przeciągu 2 lat spadek dochodów o 105 miljonów zł.** i to mimo olbrzymiego zmniejszenia wydatków o 99 miljonów — wiadomo, głównie przez redukcje ludzi i płac.

Nie należy się dziwić takiemu spadkowi dochodów, jeżeli się widzi następujące cyfry: w r. 1931 przeciętny dzienny naładunek (w wagonach 15-tonowych) wynosił 12.222 wagony, w r. 1932 już tylko 9.532 wagony, a w czerwcu br. 8.760 wagonów. Także przeładunek obcych (zagranicznych) wagonów spadł z dziennie 338 w r. 1932 na 176 w czerwcu br. Przy tak szalonem zmniejszeniu się ruchu przewozowego towarowego (o 3462 wagonów dziennie w przeciągu 2 lat dziennie) nic dziwnego, że dochody w takiem tempie spadają.

Jak wobec tego rozumieć, że do budżetu na 1933/34 wstawiono jeszcze **czysty dochód z kolei?** Nietylko takiego dochodu nie będzie, ale skarb państwa będzie musiał jeszcze grubo dopłacić.

## Potrącenia na fundusz pracy

BEZ WZGLĘDU NA MINIMUM UPOSAŻENIA

Prezydjum rady ministrów wyjaśniło ministerstwu skarbu, że do podstawy obliczenia opłat, przewidzianych w ustawie o funduszu pracy, należy również całkowity dochód, wynikający ze stosunku pracy. W ten sposób należy potrącać opłaty na fundusz pracy od: wynagrodzeń za godziny nadliczbowe, zapomóg, remuneracyj, nagród i wszystkich innych wynagrodzeń niestałych, wynagrodzeń za godziny nadliczbowe, wypłacanych prezesom izb skarbowych, wynagrodzeń, wypłacanych urzędnikom kontroli skarbowej, oraz należności, wypłacanych robotnikom, zajętym przy zwózce zasekwestrowanych ruchomości.

W dalszym ciągu podlegają potrąceniu opłaty z tytułu dodatków specjalnych, wypłacanych prezesom i wiceprezesom wojewódzkich sądów administracyjnych, wynagrodzeń lekarzy pomocy lekarskiej dla funkcjonarjuszów państwowych, dodatków funkcyjnych dla inspektorów pracy, wynagrodzeń sił zastępczych pomocniczych, wynagrodzeń robotników sezonowych, linjowych w kolumnach technicznych, wynagrodzenie za niewykorzystany urlop, za nocną służbę i służbę w ambulansach pocztowych, osobistych wynagrodzeń pośredników i agentów pocztowych, uposażeń, wypłacanych inwalidom, zatrudnionym w urzędach pocztowych, dodatku mieszkaniowego oraz innych dodatków — na podstawie ustawy uposażeniowej, wynagrodzeń za prace ustawodawcze, dodatkowych wynagrodzeń wykładowców w szkołach i na kursach wojskowych, dodatkowego uposażenia oficerów i szeregowych zawodowych w marynarce wojennej podczas zaokrętowania.

Pismo prezydjum rady ministrów wyjaśnia, że potrącić należy opłaty na rzecz funduszu pracy od wszystkich uposażeń, bez względu na minimum, gdyż ustawa o funduszu pracy nie przewiduje żadnego minimum.

—ooo—

## Wśród szlochów i rozpaczy rodzin

WYWIEZIONO WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH ZE ŚLĄSKA OPOLSKIEGO WGŁĄB NIEMIEC

W dniu 10 bm. o godz. 19 dworzec w Bytomiu był widownią rozpaczliwych scen przy żegnaniu się więźniów politycznych (komunistów, socjalistów, centrowców itp.) z nielicznemi zresztą rodzinami. Władze niemieckie postanowiły w ostatnim czasie na zlecenie władz centralnych wysłać wszystkich więźniów politycznych, trzymanych dotychczas w więzieniach na Śląsku Opolskim do obozów koncentracyjnych w głąb Niemiec.

W tym celu zestawiono w Bytomiu pociąg składający się z 7 wagonów, przeznaczonych dla transportu tych więźniów. Do 2 wagonów w Bytomiu wpakowano pod silną eskortą policyjną około 50 więźniów z więzienia w Bytomiu przy ul. Sądowej. Reszta wagonów odjechała próżna w kierunku Gliwic. Przy odjeździe pociągu odgrywały się na peronie rozdzierające sceny. Kobiety i dzieci, widocznie przedtem już o wywiezieniu więźniów potajemnie poinformowane, szlochały i płakały, ponieważ im nawet nie pozwolono na pożegnanie się z więźniami. Taksamo nie wolno im było dostarczyć żadnej żywności itp.

Pociąg z więźniami zatrzymał się następnie kolejno w Gliwicach, Kędzierzynie i Opolu, gdzie również wpakowano do wagonów po kilkudziesięciu więźniów politycznych.

Jak informują, więźniowie, których wygląd był więcej niż mizerny, odstawieni zostali podobno do obozu koncentracyjnego w Osnabrück na zachodzie Niemiec.

—ooo—

## Biała plama

W naszym numerze z ostatniej niedzieli pojawiła się duża biała plama. Niedawno był taki czas, że wszystko, co umieszczaliśmy o Ropczycach, pokrywało się białemi plamami. Teraz miejsce to zajęło: szkolnictwo.

## Sprawa Brzozowskiego a P. P. S.

W ostatnich tygodniach znowu poczęto się zajmować sprawą **Stanisława Brzozowskiego** — a to z powodu oświadczenia K. **Radka**, który zapewnił przedstawicieli prasy krakowskiej, że nie znalazł w żadnych archiwach rosyjskich dowodów jakiegokolwiek kontaktu **Brzozowskiego** z władzami carskiemi.

Z powodu tego zapewnienia pojawiły się w prasie wzmianki i artykuły, które w sposób, zupełnie niezgodny z prawdą, tworzą nowe legendy, przyczem ostrze ich zwraca się dlaczegoś przeciwko... PPS. Taki artykuł umieścił np. w Nr. 206 **„Kurjera Warszawskiego"** p. **B. Szarlitt**, który między innemi pisze:

„Otóż ś. p. Brzozowski padł przedewszystkiem ofiarą antagonizmu między S. D. z osławioną Różą Luksemburg na czele a PPS.! Ta kobieta, dowiedziawszy się o rzekomem „odkryciu" Burcewa, skwapliwie postarała się zadać cios PPS. Od tej chwili rozpoczęła się tragedja Brzozowskiego, atoli głównie z winy jego własnej partji". Dalej p. Szarlitt pisze o „sądzie partyjnym" w Krakowie i dowodzi, że Brzozowski „padł ofiarą niebywałej intrygi".

Takie stawianie kwestji wymaga kategorycznego odparcia przez **ustalenie faktów**, nie podlegających **żadnej wątpliwości**:

1) Stanisław **Brzozowski nigdy** ani do PPS. nie należał, ani w żadnym z organów PPS. artykułów swych nie umieszczał. Niema więc podstaw do nazywania PPS. „jego własną partją". W kołach PPS. uchodził raczej za sympatyka „Socjaldemokracji Król. Polskiego i Litwy" ze względu na stałe współpracownictwo w **„Społeczeństwie"** warszawskiem Wł. **Dawida**, popierającem S. D. przeciwko PPS.

2) Dostarczona przez b. agenta Ochrany, M. **Bakaja**, **Burcewowi** lista „współpracowników" Ochrany, na której figurował i St. **Brzozowski**, została poufnie zakomunikowana wszystkim wówczas działającym partjom politycznym, ale ogłosiła ją **pierwsza** **„Socjaldemokracja K. P. i L."** w swym **„Czerwonym Sztandarze"**. Przeciwko temu ogłoszeniu PPS. zaprotestowała energicznie, pisząc w **„Przedświcie"** (Nr. 6 z r. 1908, str. 226):

„Musimy na tem miejscu potępić bardzo ostro zachowanie się tej partji, która w danym wypadku nie liczyła się bynajmniej z interesem ogółu towarzyszy, lecz tylko ze swą chęcią reklamy".

Drukując z Nr. 7 **„Przedświtu"** z r. 1908 (str. 285 — 288) „czarną listę" prowokatorów i szpiegów, ostrzegawczych przez M. **Bakaja**, Redakcja tego organu zaopatruje ją w objaśnienie, które brzmi:

„Nazwiska Stanisława *Brzozowskiego* w spisie tym nie pomieszczamy. Chociaż bowiem pogląd nasz na jego sprawę jest zupełnie wyrobiony, jednak wstrzymujemy się do rozpaarzenia kwestji w obecności obwinionego i wysłuchania tych towarzyszy, którzy jeszcze teraz go bronią".

3) W PPS. opinje o **Brzoowskim**, jak widać z powyższego, były podzielone. Obok towarzyszy, ufających informacjom **Bakaja**, które we **wszystkich wypadkach**, dających się sprawdzić, okazały się prawdziwemi, byli też tacy, którzy gorąco bronili **Brzozowskiego**.

4) Ponieważ **Brzozowski** nigdy członkiem PPS. nie był, sprawa jego **nie mogła być przedmiotem żadnego „sądu partyjnego"** PPS. **Brzozowski** zwrócił się też z **prośbą** o rozpatrzenie jego sprawy do **wszystkich** organizacyj politycznych i społecznych. Pisze on w świeżo opublikowanym przez **„Wiadomości Literackie"** (Nr. 35, str. 5). liście:

„Złożyłem urzędowe podanie o sąd — egzekutywie P. P. S. D., Towarzystwom Kultury, Zagranicznym Komitetom PPS., PPS. fr. rew. i S. D. K. P. i L. Żądam udziału S. R. S. D. R. — Bundu, wszystkich polskich stronnictw...".

W rezultacie pod przewodnictwem tow. H. **Diamanda** w Krakowie odbyło się publiczne przesłuchanie tak oskarżyciela, **Bakaja**, jak i **Brzozowskiego**. Kategorycznemu twierdzeniu **Bakaja** **Brzozowski** przeciwstawił kategoryczne zaprzeczenie, poczem na żądanie **Brzozowskiego** ów „sąd obywatelski" został odroczony **bez powzięcia jakichkolwiek decyzyj** i już więcej się nie zebrał wobec wyjazdu **Brzozowskiego** z Krakowa. Żadnej **specjalnej roli PPS.** w tym sądzie nie odgrywała, a obecni na nim członkowie PPS. byli tak samo **biernymi widzami**, jak członkowie innych organizacyj lub jednostki bezpartyjne.

Tak się przedstawia stosunek PPS. do sprawy **Brzozowskiego, oczyszczony z wszelkich legend.**

**LEON WASILEWSKI.**

# Co zapamiętać należy

Z początkiem sierpnia obradował w Brukseli parlament robotniczy klasowo zorganizowanego proletarjatu całego świata. Przemawiali robotnicy, zahartowani w walce życiowej i doświadczeni działacze, doskonale wyczuwający każde drgnienie i tętno życia społecznego. Ich słowa, na Kongresie wyrzeczone, i uchwały powinny głęboko utkwić w naszej pamięci.

Generalny sekretarz Schevenels zakończył swój referat słowami: *„WINNIŚMY PROWADZIĆ WALKĘ BEZ WYTCHNIENIA I BEZ PARDONU PRZECIW FASZYZMOWI. Z PRZEBIEGU ZDARZEŃ W NIEMCZECH WINNIŚMY WYCIĄGNĄĆ NALEŻYTĄ NAUKĘ!"*.

Najbardziej wstrząsające było przemówienie jedynego delegata niemieckiego, tow. *Dobischa* z zgłębia Saary. Opisał on zajścia tragiczne w Niemczech. „Codziennie, każdej nocy — mówił — dzieją się straszne rzeczy. *TYSIĄCE ROBOTNIKÓW I MŁODZIEŻY WYMORDOWANO. TYSIĄCE INNYCH POPEŁNIŁO SAMOBÓJSTWA. W WALCE Z FASZYZMEM WSZYSTKIE ŚRODKI SĄ DOBRE.* Władze sporządziły czarną listę wszystkich członków organizacyj zawodowych. Nie wolno im nawet sprzedawać lodów na ulicach. Na śmierć głodową są skazani. Przypominam wam — zakończył *Dobisch* swoje, pełne zgrozy przemówienie, że *niema bezpieczeństwa dla klasy robotniczej, dopóki faszyzm panuje w niektórych krajach"*.

Międzynarodowy kongres zawodowy robotników klasowo zorganizowanych proklamował *bojkot ekonomiczny Niemiec hitlerowskich.* W sprawie tego bojkotu przemawiał na kongresie delegat z Austrji: „Byłem w Niemczech bardzo niedawno — mówił — towarzysze niemieccy, z którymi mówiłem, są gotowi cierpieć głód przez miesiące i lata całe pod warunkiem, że robotnicy wszystkich krajów będą wszelkiemi środkami walczyć o ich wolność. *BO WOLNOŚĆ, TO CHLEB A CHLEB BEZ WOLNOŚCI NIC NIE ZNACZY!"*.

Delegat włoskich emigrantów mówił o tragicznym błędzie socjalistów niemieckich, którzy sądzili, że *przeciw sztyletom* obronią się zapomocą metod demokratycznych.

Delegat hiszpański oświadczył, że *faszystów należy zwalczać ich własnemi metodami, inaczej grozi śmierć!*

W uchwale kongresu, skierowanej przeciw faszyzmowi, końcowy ustęp brzmi, jak następuje:

*„KONGRES APELUJE DO WSZYSTKICH LUDZI, MIŁUJĄCYCH WOLNOŚĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ, BY PRZYŁĄCZYLI SIĘ DO MIĘDZYNARODOWEGO RUCHU ROBOTNICZEGO W WALCE O OBRONĘ SWOBÓD LUDZKICH, BEZ KTÓRYCH CYWILIZACJA JEST ZŁUDĄ I UROJENIEM"*.

Z tego, co powyżej przytoczyłem, widać, że uświadomieni robotnicy całego świata doskonale sobie z tego zdają sprawę, iż w obecnym okresie historycznym *FASZYZM — TO WRÓG*, o którym każdy socjalista wciąż pamiętać powinien. Faszyzm posuwa się, jak powódź, która grozi wszystkim krajom, nawet tym, co klęską tą jeszcze nie zostały dotknięte, ludzkości całej, cywilizacji!

Więc *PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, JEŚLI KIEDY TO TERAZ, POŁĄCZCIE SIĘ RAZEM DLA OBRONY PRZED FURJĄ DYKTATURY!*

Dyktatura nie jest sprawą tylko polityczną, lecz jak tego dowodzą głosy i uchwały międzynarodowego kongresu zawodowego, — kwestją chleba i egzystencji całej dla dziesiątków miljonów ludzi, chcących żyć, z uczciwej pracy. Dla tych miljonów dyktatura — to nietylko ucisk i zduszenie wolności, lecz także *WYZYSK I GŁÓD!!* Każdy dyktator jest wiernym sprzymierzeńcem arystokratów rodowych i kapitalistów, ich więc politykę robi przeciw ludowi pracującemu.

Jeden tylko był w historji dyktator, który obaliwszy parlamentaryzm, jednocześnie urzeczywistnić chciał sprawiedliwość społeczną, zniszczył przywileje rystokracji rodowej, olbrzymie, nieuczciwie nagromadzone bogactwa, odebrał bogatym, aby nimi obdzielić biednych i złamał kapitalizm swojej epoki: był to *JULJUSZ CEZAR.* Ale też nie mogli mu tego przebaczyć arystokraci i kapitaliści i w końcu został przez nich zamordowany, przeszyty 23 ciosami skrytobójczych mieczy i sztyletów.

Odtąd każdy dyktator, obejmujący rządy, przedewszystkiem stara się zadowolić magnatów, wielkich posiadaczy ziemi, kapitału i matadorów przemysłu. Byleby z tej strony się zabezpieczyć przeciw spiskom możnych, byleby zdobyć ich trwałe poparcie dla ugruntowania władzy. Wszystko inne nie jest istotne, np. rozgoryczenie i cierpienie mas.

Tym się wmawia za pośrednictwem niewolniczej prasy, lub na różnych obchodach, że cywilizacja i kultura zaczęły się dopiero od pojawienia się dyktatora na horyzoncie, że wszystko, co przed nim było, to nicość i plugastwo, a dopiero on, dyktator i jego klika, stworzyli wszystkie szlachetne i trwałe wartości ludzkie. Jednem słowem to co rządzi i tuczy się przy żłobie, to nic innego, tylko pomazańcy Boga, a wszyscy inni, w szczególności ci co dyktaturze się przeciwstawiają skazani są na zagładę, bo cechuje ich przedewszystkiem „marazm ideowy".

*E pur si muove!* A przecież ona się porusza; nie stoi na jednem miejscu, lecz idzie zwycięsko przez świat — *IDEA SOCJALIZMU!* Zostaliśmy w kilku państwach pobici, lecz nasza idea poprzez klęski częściowe naszych armij, poprzez mordy, dokonywane na tysiącach naszych bojowników, toruje sobie zwycięsko drogę naprzód i nigdy w mózgach ludzkich dobitniej i jaśniej nie zatriumfowała głoszona przez nas od połowy 19 stulecia prawda, że dla dobra narodów i ludzkości całej kapitalistyczny ustrój zastąpiony być musi przez nowy, oparty na pracy i na sprawiedliwości, a przedewszystkiem na zasadzie ujęcia kierownictwa produkcji przez samo społeczeństwo. Palą na stosach i wyklinają naszego wielkiego nauczyciela *Karola Marksa*, jego wielkiem nazwiskiem piętnują tych, których skazano na męczarnie i mord w piwnicach hitlerowskich, lecz gdy się przeżywa dzień w dzień konwulsje paniką gospodarczą objętych narodów, a z drugiej strony jest się świadkiem wielkich prób amerykańskiego Prezydenta, który niejedną z głoszonych przez nas myśli w państwie, liczącem 130 miljonów dusz, zrealizować pragnie — wówczas czoła uchylić się musi przed nieśmiertelną nauką *Marksa*, którą po nim w spuściźnie otrzymaliśmy, a która opiewa:

*„CENTRALNĄ PRZYCZYNĄ WYZYSKU I UCISKU SPOŁECZNEGO, ORAZ BIEDOTY MAS JEST WŁASNOŚĆ PRYWATNA WIELKICH ŚRODKÓW PRODUKCJI; ABY WIĘC Z UCISKU I WYZYSKU SPOŁECZNEGO WYJŚĆ, MUSIMY TĘ WŁASNOŚĆ ZAMIENIĆ NA ZBIOROWĄ CAŁEGO SPOŁECZEŃSTWA"*.

Oto jest prawda i idea, której żaden marazm nie dotknie, bo życie samo ją karmi niewysłowionem cierpieniem całej cywilizowanej ludzkości, której na stosach spalić nie potrafią żadni siepacze faszystowscy, której prętami żelaznemi i pałkami gumowemi nie zadręczą i nie zatłuką szturmowcy tego czy innego państwa dyktatorskiego. Na szczęście jest jeszcze dość ludzi, którzy ideę wysoko wznoszą i swoim hartem oraz wolą walki obecny okres szalejącego bestjalstwa do upadku doprowadzą.

*H. LIEBERMAN.*

## Słowo po drutach

*Pracujecie od śmierci nieraz o milimetr,*
*kiedy prąd z jękiem płynie w śpiewających drutach —*
*słowo śmierć słowu życie narzuca się rymem*
*i powtarza się łkaniem w czarnych drutów nutach — —*

*Nie schodzicie ze słupów, zapatrzeni w przestrzeń,*
*wzniesieni nad sieć drutów, strzelających w błękit —*
*wiem — chcecie ziemię osnuć w poplątany pierścień,*
*co słowem śmierć Wam grozi i ostrzega jękiem — —*

*Przecinacie horyzont głuchy i milczący*
*czarną, drgającą siecią drutów telefonu,*
*wraz z siecią telegrafu rzucacie ją w słońce, —*
*jakiś ranek w niej zbudzi ostre dzwonków tony —*

*Wiem — nie drżą Wasze ręce, zbrojne w stal narzędzi,*
*czekacie tam, na słupach bez zmrużenia powiek,*
*aż zadzwoni nad ziemią w miedzianym oprzędzie*
*Słowo, na które czeka w czas wsłuchany człowiek — —*

*Czekacie, aż tem słowem zadrżą Wasze druty*
*i rzucą je z najbliższej do najdalszej stacji —*
*przez każdy ląd rękami Waszemi osnuty —*
*iskrami błyskawicy w serca wszystkich braci — —*

*CZESŁAW CIEPLIŃSKI.*

STANISŁAW SZCZEPAŃSKI (stronnictwo ludowe)

# Naprzód wiara! marsz przytomnie!

Zapewne niejednego „polityka czynnej służby" oszołomi na chwilę fakt samobójczej śmierci dwóch wybitnych działaczy politycznych, jakimi bezsprzecznie byli dwaj ludzie dwóch wprawdzie odmiennych politycznych kierunków ale mocno zbliżonych do siebie: śmierć Antoniego Styły, wybitnego działacza stronnictwa ludowego, niegdyś posła, a do 70 lat żywota działacza wytrwałego w boju, i Michała Węglowskiego, niegdyś odp. redaktora „Naprzodu", wybitnego, o uczciwym charakterze działacza PPS i niecodziennego bojownika społecznego.

Bolejąc nad ich stratą, różnie różni o ich postępku się wyrażają. Jedni powiadają: załamali się duchowo! — inni nazwali ich bohaterami.

Znałem obydwu osobiście doskonale. Perły ludzie. Bodaj się tacy Styłowie i Węglowscy na kamieniach rodzili. Prawda, cudowna prawda. Stoją mi obaj w tej chwili na oczach i jakbym rozmawiał z nimi i jakbym ich czynił pewne wyrzuty z ich postąpienia. Nie mogę się jakoś pogodzić z tą myślą, żeby to, co zrobili i jak postąpili, zrobili dobrze. Nie mogę, nie umiem, czy mnie nie stać na zrozumienie ich czynu — dość: nie mogę znaleźć zrozumienia ich postępku. A jakby na usprawiedliwienie mego wewnętrznego zapatrywania, przypomina się mi piosenka Berangera o „Starym kapralu", którego towarzysze broni — niestety — prowadzą na rozstrzelanie. Odzywa się w „starym kapralu" ambicja wojownika, który powiada: „Jam bohaterowi służył!". Zakazując płakać po sobie, mówi: „Naprzód wiara! marsz przytomnie! tylko wara płakać po mnie!". Tak, jak ów „stary kapral", idą wojownicy na śmierć nie z własnej ręki. Nie załamują się duchowo, nie uchodzą od walki samobójczo, takich bohaterstw nie popełniają, że ich brak odczuwa nietylko rodzina, ale i całe szeregi wojowników, o takich samych bojowniczych zamiarach i celach, takich bohaterstw nie popełniają ludzie, których ubytek, — choćby chwilowo — niepowetowaną stratę przynosi. Takich bohaterstw nie popełniali nasi więźniowie brzescy, takich bohaterstw nie potrzebuje nasze społeczeństwo bojowe. Może się zdarzyć, że kogoś zagubią w świecie jakie złe duchy, że będą wszyscy mówić o „nieznanych sprawcach", a za dusze zaginionych będą się odprawiać nabożeństwa po kościołach. Może się zdarzyć, że niejednego przeniosą na pałkach, czy kulach do Bozi, ale przez to nie powinno braknąć bojowników, którzy wielkiemu bohaterowi: IDEI służą i za Nią giną.... — ale nie z własnej ręki! „Stary kapral", uniesiony krewkością, wypoliczkował „wyższego od siebie". Skazany został na rozstrzelanie. Taki fakt zapewne nietylko w samej Francji się zdarzał, skąd swój ród piosenka wywodzi. Ale „stary kapral" nie skapitulował. Bojownik nie powinien ginąć samobójczo — chyba w obronie przed rozsiekaniem go przez zbirów, dla uwolnienia się od tortur, jakie draby sadystyczne choćby norddyjskiego pochodzenia mieliby mu zadawać. W takich warunkach nie byli wspomniani działacze. Załamali się! tak — załamali się! — niepotrzebnie. Dlaczego? Bo przestali wierzyć w zjednoczenie się wszystkich sił chłopskich i robotniczych dla uderzenia na okopy nieprzyjacielskie! Czy słusznie? Nic podobnego. Tylko ich nerwy domagały się przyśpieszenia szturmu, a masy tego jeszcze nie rozumieją i do tego jeszcze nie dojrzały!

Na temat zjednoczenia się sił robotniczych i chłopskich nie chcę pisać w tej chwili. I na to czas przyjdzie i to się przeprowadzi. Bo wierzę, że gdy chłopi wspaniale zjednoczyli się w krótkim czasie, to dokażą tego i robotnicy. Przekonali się z pewnością, że nie w bebesyńskich formacjach i opowieściach zbawienie robotnika i jego rodziny. Otrząsną z siebie wnet złudę i oblagowywanie. Przestaną majaczyć w snach, jakie się nigdy w zjawę rzeczywistości nie przemienią, wrócą do właściwego obozu, z jakiego wyszli i jaki ich uczył nietylko zarobków, ale honoru, ambicji i godności ludzkiej, wrócą pod sztandary, nad któremi się unoszą duchy Marków, Diamandów i innych, nie wspominając Okrzejów, Waryńskich, czy Mireckich — a nie macki Tasiemków, Łokietków itp. politycznych łazików.

Lecz mimochodem o tem natrącając, jeszcze jeden obraz staje mi przed oczyma i z podziwem na niego patrząc, nie mogę nie dać temu wyrazu. Zapytuję przytem: do czegobyśmy przyszli, gdyby się tak ludzie, ulegając psychozie, mieli załamywać? Czyż takich nas, których pragną złamać jest tylko garstka? Czy mało nas takich, których łajdaki w przeróżny sposób dręczą i nękają, a czyż nie dość takich, którzy samobójczych zamiarów nigdy do się nie dopuszczą? I dosyć takich, którzy w razie czegoś..... drogo sprzedaliby swoje życie, nimby sami zeszli ze świata... I nie o tem chciałbym pisać. Jeszcze o czem innem, a innym razem. Tylko... Znam redakcję pewnego pisma robotniczego. Nie wymieniam jego nazwy. Czytają je szerokie masy i nietylko robotnicze. Czytają je chłopi, o ile ich tylko stać na zakupienie bodaj pojedynczego numeru, czytają urzędnicy, wyciągając je z pod zielonego sukna biurowego, by „jaki bebek nie widział", czytają różni dygnitarze, jenerałowie, profesorowie uniwersytetu, choć nie są socjalistami. Zachodzę tam czasem, do tej redakcji, by nie zabierając dużo czasu pracownikom, zostawić jaki artykuł do pomieszczenia. Nie zawsze spotka mnie to szczęście, bo piszę krewko i nie dopatrzę się tego, czego dopatrzy się... cenzor, a o zatwierdzeniu czego da znać p. Kobylarz. Znam wszystkich redaktorów tego pisma. Nie wymieniam ich po nazwisku, żeby to na jaki panegiryk nie wyglądało. Ale patrząc na nich, na ich pracę, na ich trud, na ich skromność, na ich przywiązanie do idei, jakiej służą, znachodząc przytem li tylko mniej niż skromne utrzymanie, podziwiam ich hart, ich wiarę w czyn, — w apostolstwo. I pojąć nie mogę, że z grona tych zahartowańców bojowych wyłamał się swym samobójczym czynem... Michał Węglowski. Ten poczciwy, kochany „Mały Michaś", zaprawiony w boju przy takich tuzach idei — załamał się! Widocznie załamał się, widząc, że deprawacja, huligaństwo polityczne, szpiclostwo, ochłapy zasiłkowe, żebraczyły społeczeństwo, a niewolnicy nie zdobywają się na bohaterstwo. Nędznie żyją, a bohaterami nie wielu jeszcze być umie... I jakże musi być dziwnie tym ludziom, którzy z Michałem Węglowskim razem pracowali. Pewnie im dziwnie, ale pozostali się nie załamią, choć możeby mieli i mogli mieć większe do tego podstawy. Kto wie, co za tortury przechodzą dziś redaktorzy pisma robotniczego, ten nazwie każdego z nich bohaterem. Oni się nigdy i o nic nie upominają. Uginają się pod ciężarem obowiązku, wszystkie nerwy drgają w nich od pracy i odpowiedzialności, jaką biorą na siebie, a jednak nie uciekają się do samobójczej broni. A w tej orce codziennego utrapienia tkwią dziesiątkami lat. Redaktor naczelny przeszło 40 lat pracuje pod sztandarem PPS. Inni po ćwierć wieku i dłużej. Kto rozumie pracę taką, ten uzna, że kto w dziennikarstwie przepracuje lat 40, ten za życia zasługuje za uznanie. Zapewne przeciwnicy nie przedstawią ich do „elity". Taka Tasiemka zabierze im miejsce... Godniejszy... Nie wezmą ich do elity, ich, wychowawców i kształcicieli niejednego z dzisiejszych dygnitarzy i dostojników, wychowywanych i karmionych — dosłownie! — robotniczym chlebem. Zapewne Węglowski nie ze zmartwienia, że go do „elity" nie wezmą, popełnił swój czyn. Cięższy głaz strapienia przywalił jego jestestwo, ale nie godzi się naśladować czynów samobójczych i nie godzi się tak tanio schodzić z tego świata. I „na spodlonym świecie" żyć się musi — właśnie dla tego, by go „odpadlać", by nie dać się złamać nikomu i niczemu, by nietylko samemu nie tracić wiary w Ideę i Czyn, ale i drugich pociągać do naśladowania wszystkiego, co z sobą niosą te wielkie słowa. Bo i co byłby to za świat, gdyby z niego najlepsi własnowolnie uciekali i w ziemi szukali ukojenia.

Czytam codziennie już z brzaskiem dnia owe robotnicze pismo. Nieraz doczekać nie mogę w jego doczekiwaniu, a z łamów często jakby się doczytywał słów owego „starego kaprala": Naprzód! wiara! marsz przytomnie! tylko wara... samemu sobie w łeb palić! W tem nie szukajmy ani ucieczki od „podłego świata", ani ukojenia, ani bohaterstwa.

Niech każdy wierzy w bohaterstwo żyjących i niech temu wiernie służy! Tylko zjednoczyć szeregi, tylko wzmocnić ducha, tylko wierzyć, że „wszystko złe w niwecz się obróci". A gdy popatrzycie za siebie, to zobaczycie, żeście nie sami. Oczy wasze zobaczą żywym wzrokiem, że obok waszej armji stoi wielka, armja chłopska, powstała także ze zjednoczenia chłopskiego znowu, która walczy także o swą godność i jestestwo w społeczeństwie, a razem z wami przypuści szturm do Bastylji.

—ooo—

# Hitler i Schmidt

Uspokojenie miljonowych mas bezrobotnych i małomieszczańskich — oto główna troska rządu Hitlera. Wie on, że od tych czynników zależy jego utrzymanie się przy władzy taksamo, jak z ich bezpośrednią i pośrednią pomocą doszedł do władzy. **Sześć miljonów bezrobotnych** — to była zasadnicza przeszkoda w porozumieniu się obu skrzydeł proletarjatu: socjalistycznego i komunistycznego, co w następstwie spowodowało w chwili niebezpieczeństwa porażenie obu. **Masy małomieszczańskie sypnęły przy ostatnich wyborach miljonami głosów**, dając w rezultacie tych 17 miljonów głosów, które Hitler uważał za legitymację do upomnienia się o władzę.

Teraz nastąpiła chwila realizacja przyrzeczeń: walki z bezrobociem i uratowania małomieszczaństwa przed zupełną katastrofą gospodarczą. Nie pomija się żadnej okazji dla podkreślenia, że i co na tych dwóch frontach się robi i już zrobiło. Hitler — jak ostatnio pisaliśmy — chwali się, że już wyłuskał miljon bezrobotnych, dając im zatrudnienie. Jak to się stało? Całkiem poprostu: zatrudnił parę tysięcy na robotach publicznych. Ale i ta **kropla w morzu** okazuje się — — bardzo małą kropelką — „Mistrza" koryguje jeden z jego podwładnych: minister gospodarstwa Schmidt, który powiada, że **do robót publicznych nie można przywiązywać wielkich nadziei**, ponieważ niema na nie odpowiednich funduszów. Samem budowaniem małych domków i budową dróg nie można ani w przybliżeniu rozwiązać zagadnienia bezrobocia.

Jak w Anglji i Ameryce, taksamo w Niemczech **bezrobocie jest zagadnieniem przemysłowem**. Jeżeli się uda podnieść produkcję, zagadnienie to zostanie w głównej części rozwiązane. Ale podniesienie produkcji jest uwarunkowane **podniesieniem się konsumcji** wewnętrznej i podniesieniem się wywozu — tego warunku w Niemczech niema, przeciwnie — jest coraz gorzej szczególnie z wywozem. Stąd prosty wniosek, że **nie Hitler a Schmidt ma rację**, przemawiając w tonie pesymistycznym co do widoków walki z bezrobociem.

Inaczej przedstawia się sprawa z małomieszczaństwem. Tym masom małych kupców, rzemieślników, niższych urzędników itd. Hitler obiecywał pomoc przez zniesienie konkurencji żydowskiej w handlu i w urzędach. Słynny bojkot sklepów żydowskich i zakaz domów towarowych miały być dwoma środkami do osiągnięcia tego celu. Tymczasem bojkot — głównie pod naporem opinji całego świata — po jednodniowem trwaniu musiał zostać przerwany, z domami towarowemi zaś Hitler zawarł ugodę, która nietylko im nie zaszkodziła lecz nawet pomogła, ileże otrzymały od państwa znaczne pożyczki. Rzecz jasna, że **małomieszczaństwo jest z takiego obrotu sprawy wysoce niezadowolone**. Temu niezadowoleniu daje narazie wyraz przez — co wszyscy naoczni świadkowie potwierdzają — coraz jawniejszą krytykę, od której niedaleko do jakiegoś czynu, który wstrząśnie jednym z filarów rządów hitlerowskich.

Jest też znamiennem, że mimo tuszowania coraz częściej muszą urzędownie przyznawać się **do buntowniczych objawów w SA**, w szczególności w Saksonji i w Hamburgu. Próbują te objawy tłomaczyć tem, że do bojowców wkradły się elementy komunistyczne i socjalistyczne, które podkopują wewnętrzną ich spoistość. Jakkolwiek jest, **ta główna podpora Hitlera wymaga coraz częstszych i radykalniejszych „czystek"**, przyczem ostatnie słowo będzie miała tak dotychczas niepewna Reichswehra.

Hitler udaje optymistę, musi nim być, aby nie wywoływać zniechęcenia wśród swego otoczenia. Tymczasem to otoczenie, jego ministrowie, przywódcy polityczni i gospodarczy są **lepiej niż on poinformowani o prawdziwym stanie rzeczy** i lepiej zdają sobie sprawę, że cały olbrzymi gmach zbudowany jest na piasku. Sam fakt powołania do życia „czerezwyczajki" — pod nazwą **tajnej policji politycznej** — wskazuje, że istnieją obawy, że wcale nie są przekonani o zupełnem pokonaniu mas robotniczych mimo mordów, więzień i obozów koncentracyjnych. Te masy, nawet te, które poszły za pierwszem hasłem, coraz silniej zdają sobie sprawę, że **ruch, w którym faktycznym wodzem jest Thyssen, nie może odpowiadać potrzebom i interesom klasy robotniczej** — stąd nauka, że Schmidt nie przesadza, nawiązując do zmniejszenia nadziei pokładanych w szybkim powrocie do normalnych stosunków gospodarczych.

—ooo—

# Ku absolutyzmowi

„Gazeta Polska" sądzi, że uwagi krytyczne, wypowiadane przez codzienną prasę opozycyjną, o przemówieniu p. **Sławka** na zjeździe legjonistów są nie na czasie, przestarzałe, nie na poziomie współczesnych prądów prawno - państwowych, zarówno w teorji, jak i w praktyce.

Trudno naprawdę nie pisać satyry, czytając te „nowoczesne" uwagi. Ponieważ trudno również w piśmie codziennem poddawać zapatrywania kierowników Bloku analizie fachowej, przeto musimy się ograniczyć do kilku uwag.

A więc przedewszystkiem przeciwstawienie państwa społeczeństwu w ustach kierownika partji, choć rzekomo bezpartyjnej, w państwie nowoczesnem, nazywającem się republiką demokratyczną.

Znaczenie i sens tego przeciwstawienia występuje w całej pełni tylko w państwie absolutnem, gdzie wobec masy ludności (poddanych) występuje władza jednostki (przynajmniej formalnie jednostki), jako uosobienia państwa czyli władzy państwowej (suwerennej). Jaki sens może mieć przeciwstawienie państwa i społeczeństwa w państwie demokratycznem, w którem przecież państwo czyli władza państwowa ma być emanacją ludności, a więc społeczeństwa? Takie przeciwstawienie może mieć sens tylko wówczas, jeśli stoimy na stanowisku, że państwo jest aparatem klasy panującej, służącym do ucisku innych klas. Wówczas państwo to uosobienie przemocy i ucisku, a społeczeństwo to uciskana większość ludności, przeciwstawiająca w swej walce uciskowi - ideały prawa i słuszności. Złu państwa przeciwstawia się dobro społeczeństwa, państwo to ujemny stan aktualny, społeczeństwo to ideał tego, co być powinno. A więc zamiast wyraźnego określenia państwa, jako jednostki, względnie klasy rządzącej, państwo jako personifikacja całości zorganizowanej.

Które z tych dwóch znaczeń może mieć przeciwstawienie państwa społeczeństwu w ustach p. **Sławka?**

Koncepcja państwa klasowego nie przyświeca dziś p. **Sławkowi**, pozostaje wobec tego tylko przeciwstawienie państwa, jako elementu rządzącego, społeczeństwu, jako rządzonym.

Jakkolwiek — może wbrew jeszcze ciągle pokutującym opinjom — jestem zdania, że w każdym ustroju rządzi faktycznie drobna stosunkowo grupa, a nie ogół ludności, mimo to jednak istnieje różnica między ustrojem, w którym logiczne i usprawiedliwione jest przeciwstawienie państwa i społeczeństwa, a więc ustrojem autokratycznym, a ustrojem, w którym wprawdzie też rządzi — jak zawsze — drobna grupa, jednak sposób doboru tej mniejszości rządzącej nie polega na wyeliminowaniu społeczeństwa, ale właśnie na wyborze tej grupy rządzącej przez ogół oraz na zależności i kontroli grupy rządzącej przez społeczeństwo.

Dlatego też przeciwstawienie państwa społeczeństwu w państwie demokratycznem, za jakie uważa p. **Sławek** Polskę pomajową, jest conajmniej nie na czasie.

Jeśli zaś chodzi o wzmocnienie władzy wykonawczej, to mamy tu wprawdzie do czynienia z dawnym programem konstytucyjnym Bloku, jednak należy podkreślić niezmienione pomieszanie pojęć, oparte na niezrozumieniu zasady podziału władz, która przez długi czas uchodziła za conditio sine qua non (warunek niezbędny) demokracji.

Zasada ta polega, jak wiadomo, na oddzieleniu władzy, tworzącej przepisy prawne, od władz, stosujących te przepisy i to zarówno w wypadkach sporu (władza sędziowska), jak i w wypadkach bezspornych (władza wykonawcza w ściślejszem tego słowa znaczeniu czyli administracyjna). Zdaniem jej wyznawców zasada ta dlatego gwarantowała urzeczywistnienie demokracji, ponieważ władze, oddzielone od siebie, wzajemnie się hamowały w swych zapędach.

Chcąc jednak wniknąć w sens tej zasady, należy zastanowić się, czem ta zasada była w chwili jej realizowania się. Otóż nie była ona hasłem rewolucyjnem, przeciwstawiającem się „ancien regim'owi", lecz była wyrazem kompromisu. Monarcha absolutny, zmuszony do oddania części swej władzy, a mianowicie władzy ustawodawczej „społeczeństwu", pragnął przez ścisłe oddzielenie tej władzy najwyższej od władzy niższej, bo tylko wykonawczej, a więc realizującej nakazy władzy ustawodawczej, tę władzę chociażby zachować w całości dla siebie.

Jakkolwiek władza wykonywująca jedynie nakazy władzy ustawodawczej, a więc ustawy, jest z natury rzeczą niższą od władzy ustawodawczej, to jednak w konkretnych wypadkach, które wszak w praktyce wypełniają całokształt władzy, jest czemś więcej, niż jedynie wykonawczą Ustawy zawierają normy mniej lub więcej abstrakcyjne, a wskutek tego swoboda władzy wykonawczej bywa bardzo szeroka.

Przykro jest przypominać twórcom projektu Konstytucji, mającego naprawić Konstytucję z 17 marca 1921 r., że jedynie władza ustawodawcza jest najwyższą i suwerenną. Każde inne stanowisko, a więc i stanowisko, które przeziera na każdym kroku z projektu kostytucji Bezpartyjnego Bloku, oraz z wywiadów osób autorytatywnych tego obozu, jest niestety również „przestarzałe" i daje się utrzymać jedynie na platformie państwa absolutnego. Przykro, że trzeba te rzeczy tłumaczyć. Prezydent Republiki nie może być nietylko „jedynym suwerenem", ale wogóle suwerenem być nie może. Może nim być jedynie i wyłącznie monarcha i to monarcha absolutny. Tem się bowiem właśnie różni republika od monarchji absolutnej, że monarcha absolutny piastuje władzę z własnego prawa (choćby źródło tej władzy pochodziło z bożej łaski), a nie jako władzę przekazaną przez inny czynnik, który jako przekazujący tę władzę jest jej piastunem, a więc suwerenem i może w określonych warunkach te uprawnienia co[fnąć].

Monarcha absolutny dzierży wię[c] władzę z własnego prawa, i jako ta[ki] jest nieodpowiedzialny, prezyden[t] republiki z cudzego prawa, któr[e] należy do suwerena, którym w repu[b]blice zależnie od jej struktury mo[że] być bądź cała ludność (względni[e] w praktyce jej większość), bądź te[ż] pewna klasa ludności (np. w Rze[czy]pospolitej szlacheckiej) i wobe[c] tego jest odpowiedzialny. Gdyby Pr[e]zydent Republiki był suwerenem, w takim razie różnica między nim [a] monarchą polegałaby chyba tylko na tem, że zamiast korony ma zwykły kapelusz, a w najlepszym razie cy[]linder.

Tak więc co innego wzmocnienie władzy wykonawczej, która w pań[]stwie niedespotycznem musi być po[d]porządkowana suwerennej władzy ustawodawczej, a co innego zaprze[]czenie praworządności i cofnięcie się w epokę absolutyzmu, który nim być nie przestaje, mimo, że się stroi w piórka nowoczesnego państwa de[]mokratycznego.

**Dr. Aleksander Kielski.**

# Rządy oprawców

Kodeksy karne narodów cywilizowanych nie znają zasady odpowiedzialności zbiorowej za czyny karalne, stosują natomiast zgodną z elementarnem poczuciem sprawiedliwości i zdrowym rozsądkiem zasadę odpowiedzialności indywidualnej, to znaczy, że za postępek z prawem niezgodny odpowiada wyłącznie — sprawca, a nie osoby bliskie mu węzłami rodzinnego lub ideowego pokrewieństwa.

Wyłom w tej obowiązującej powszechnie normie prawnej uczynił dopiero rząd hitlerowski w Niemczech, który od samego początku t. zw. rewolucji narodowej mordował i katował bogu ducha winnych ludzi za „przestępstwa" przez innych popełnione, — który więził, głodził i torturował kobiety, dzieci i starców jeśli mieli nieszczęście należeć do rodzin a nawet do — znajomych tych działaczów antyhitlerowskich, którym przed zemstą brunatnych zbirów ujść się udało. Obecnie, jak to podała prasa, prezydenci policji Hamburga i kilku innych większych miast niemieckich wydali już rozporządzenie *pisane*, że w razie napadu na jakiegoś „szturmowca" — *dziesięciu* robotników w obozach koncentracyjnych bądź też w więzieniach poddanych będzie natych miast „obostrzonym rygorom", a — poza tem — jeśli sprawca napadu nie zostanie ujęty, aresztowani będą wszyscy członkowie jego rodziny, aż do „dobrowolnego" zgłoszenia się sprawcy.

Już nawet nie z oburzeniem, lecz tylko z zimną pogardą traktować należy to nowe i bezprzykładne bestjalstwo rządu opryszków i podpalaczy, którzy do władzy doszli i przy niej się jeszcze utrzymują dzięki subsydjom międzynarodowego przemysłu amunicyjnego, a na swych patronów i bohaterów „narodowych" pasowali sutenera — Wessla i prowokatora — Schlageta... Ale „zarządzenia" tych policyjnych kanalji są jeszcze jednym argumentem, przemawiającym stanowczo za odgrodzeniem cywilizowanego świata od zadżumionych hitleryzmem Niemiec murem najściślejszego moralnego i ekonomicznego bojkotu, który przyśpieszyć może koniec zorganizowanego barbarzyństwa hitlerowskich Kaligul i Neronów. Zaś do przeprowadzenia tego bojkotu powołana jest w pierwsze linji klasa robotnicza wszystkich krajów, jako jedyna bodaj siła realna, stojąca w epoce rozkładu kultury burżuazyjnej na straży nieśmiertelnych ideałów humanitaryzmu sprawiedliwości i wolności.

**Bd.**

---

**M. SAŁTYKOW - SZCZEDRIN.** 1)

# Ofiarny zając

(Z rosyjskiego tłomaczył St. Leśniewski).

Razu pewnego zając zawinił wobec wilka. Biegł mianowicie opodal wilczego legowiska, wilk zaś zobaczył go i woła: „szaraczku! zatrzymaj się, serdeńko!" Ale „koszlon"[1]) nietylko nie zatrzymał się, lecz zwiększył szybkość. Wtedy wilk trzema susami dopędził go, złapał i mówi: „Za to, żeś nie zatrzymał się na pierwszy mój zew, masz oto mój wyrok: skazuję cię na pozbawienie żywota przez ćwiartowanie. Ponieważ zaś teraz i ja jestem syty i moja wilczyca, a i zapasu starczy nam na dni pięć, tedy siądź pod tym krzakiem i czekaj swej kolei. A może też... he-he... ułaskawię cię!"

Siedzi zając na tylnych łapkach pod krzakiem i ani drgnie. O jednem tylko myśli: za tyle to dni i godzin śmierć go czeka. Spojrzy w bok, gdzie znajduje się wilcze legowisko, a stamtąd patrzą nań jarzące się wilcze ślepia. Bywa zaś nieraz i gorzej: wyjdzie wilk z wilczycy i zaczną przechadzać się po polanie obok niego. Popatrzą nań, wilk coś po swojemu powie wilczycy i zanoszą się oboje od śmiechu! I wilczęta tuż za niemi suną; swawolą: podbiegną doń, łaszą się, zębami podzwaniają... A naszemu zajączkowi mało serce nie wyskoczy!

Nigdy tak nie kochał życia, jak teraz. Był to zając stateczny, wypatrzył u wdowy, u zajęczycy córkę i chciał się żenić. Właśnie do niej, do swej narzeczonej, biegł wtedy, gdy wilk schwycił go za kark. Czeka go pewnie narzeczona, myśli: „zdradził mnie gaszek"! Może czekała, czekała i wreszcie inny... wziął ją... A może też bawiła się kochana wśród krzaków, aż tu wilk... zagryzł ją...

Myśli o tem nieszczęsny i łzy go dławią. Takie to są zajęcze marzenia! Zamierzał się żenić, kupił samowar, marzył jak z młodą trusią wieczorami przy herbatce gruchać będą, a w rezultacie— ot gdzie trafił! A ile to teraz godzin od śmierci go dzieli?

Siedzi tak pewnego razu nocą i drzemie. Śni nieborak, że wilk mianował go urzędnikiem do szczególnych zleceń przy swojej osobie, a sam, kiedy on lustruje czyni, do jego trusi zachodzi w odwiedziny... Wtem czuje, jakby go ktoś szturchnął w bok. Ogląda się — a to braciszek narzeczonej.

— Narzeczona twoja umiera — mówi. — Dowiedziała się jakie spotkało cię nieszczęście i odrazu zlegla. Teraz myśli wciąż o jednem: „czyliż ja umrę nie pożegnawszy się z moim ukochanym!"

Słuchał tych słów skazany i serce rwało mu się w strzępy. Za co? czem zasłużył na taką gorzką dolę? Żył bez konspiracji, rewolucji nie uprawiał, z bronią w ręku nie stawał, biegł za swojemi sprawami — czyż zasłużył na śmierć! na miłość boską, przecież to straszne! W dodatku jego czeka śmierć, lecz również i ją, szarą koteczkę, która tem tylko zawiniła, że pokochała go całem sercem! Takby teraz pobiegł do niej, wziął ją, miłą koteczkę, przednie mi skokami[2]) za słuchy[3]) i wciąż by miłował, wciąż główkę jej tulił.

— Uciekajmy! — woła tymczasem wysłaniec.

[1]) Zając.

[2]) nogi, [3]) uszy.

(D. c. n.)

# PRZEGLĄD PRASY

—o—

## PODSTAWY USTROJU

W „Gazecie Warszawskiej“ pisze prof. Rybarski:

„Przedewszystkiem, kto chce dać państwu nowy ustrój, musi mieć za sobą sukcesy rządzenia. Musi okazać się zdolnym do rozwiązania zagadnień, które trapią społeczeństwo, choćby te zagadnienia na pozór nie miały nic wspólnego z zagadnieniami ustrojowemi. Wiara w dobroć i skuteczność nowego ustroju w bardzo znacznym stopniu opiera się na kredycie moralnym, na istotnym autorytecie rządów, które nowy ustrój przeprowadzają. Można tego dokonać tylko w atmosferze zaufania, jeżeli już nie entuzjazmu. Nie może być w opinji publicznej przekonania, że chce się przez sprawy konstytucyjne odwrócić uwagę od innych dotkliwych trudności. Jeżeli zagadnienie ustrojowe ma być najważniejsze, nie mogą go przygniatać inne zagadnienia. Nie podobna np. budować nowego ustroju na wyczerpaniu gospodarczem społeczeństwa, na uczuciu beznadziejności i apatji.

Powtóre nowy ustrój można wznosić tylko na gruncie poczucia prawnego, silnego w społeczeństwie, a przedewszystkiem silnego u reformatorów ustroju. Gdy w wewnętrznych stosunkach panuje zasada siły przed prawem, niema widoków na to, by wznieść trwałe nowe prawo. Czasami, może nawet przeważnie, nowe ustroje są narzucone przez złamanie prawa. Ale ten ujemny fakt rychło zostaje okupiony przez to, że na miejsce dawnego, powstaje nowe, mocniejsze prawo. Istotą prawa jest to, że ogranicza rządzących, że zamyka w pewnych granicach ekspanzję ich siły. Jeżeli grupa rządząca głosi zasadę, że utrzyma się u władzy bez względu na to, jakiem jest i jakiem będzie prawo, przez to samo podcina trwałość instytucyj, któreby chciała po sobie zostawić. Rządy siły dają doraźne korzyści, przedewszystkiem rządzącym, ale marnują kapitał poczucia prawnego. Siła, niezdolna latami całemi przeobrazić się w prawo, pozostaje tylko siłą, zależną od przypadkowych okoliczności, a z każdym rokiem ma coraz mniej danych do tego, by zdobyć dla siebie trwałe fundamenty prawne.“

## SFERY PRZEMYSŁOWE PRZECIW „ELICIE“

Łódzka sanacyjna „Prawda“, która jest wyrazicielką opinji sfer fabrykanckich, poddała druzgocącej krytyce projekt p. Sławka. „Prawda“ jest przeciwniczką powszechnego prawa wyborczego, mimo to projektowany senat „elity“ budzi u niej zaniepokojenie:

„Mamy więc stuprocentowe uniezależnienie władzy państwowej od rezultatów partyjno-politycznego powszechnego głosowania. Gwarancją tej niezależności jest „elita społeczna“, której istnienie przewidziane zostaje w konstytucji. Gdzie jednak jest jakaś gwarancja dla życia gospodarczego przed polityką elity i zależnych od niej rządów? Otóż trzeba stwierdzić, że gwarancji tej niema“.

„Sejm będzie reprezentacją interesów politycznych społeczeństwa, Senat reprezentować będzie interesy elity, nierozerwalnie związane z interesami władzy państwowej — życie gospodarcze po dawnemu będzie wydane na łaskę i niełaskę prądów politycznych, rozmaitych kierunków ideowych i interesów bieżącej polityki rządów“.

Ta perspektywa skłania „Prawdę“ do wypowiedzenia kilku słów prawdy na temat biurokracji elity. Stwierdza więc, że ustalania składu członków elity dokonywać się będzie pod kontrolą biurokracji, bo nawet jeśliby kandydatów przedstawiały organizacje społeczne czy gospodarcze, przeprowadzona będzie wstępna kontrola kandydatów przez biurokrację“. Przy tej sposobności charakteryzuje tygodnik łódzki obecny stan p. sławkowej elity:

„Zważywszy, że już pierwsze zastępy elity, złożone z kawalerów orderu Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości, złożone są w dużej mierze z przedstawicieli biurokracji (interesująca byłaby statystyka, ilu z pierwszych wyborców senackich pozostaje na służbie państwowej lub na stanowiskach, na obsadę których władze państwowe mają taki czy inny wpływ), można przewidywać i, że w stosunkowo niedługim czasie szeregi elity będą składały się wyłącznie z ludzi, posiadających zaufanie biurokracji i od niej w ten czy inny sposób zależnych“.

Może jednak znajdą się jakieś sposoby zapobieżenia temu niebezpieczeństwu? „Prawda“ odpowiada stanowczo, że skutecznych na to sposobów nie widzi:

„Należy bowiem pamiętać, że biurokracja nasza nie cieszy się nadzwyczajnemi sympatjami w społeczeństwie. Jako młoda, jest jeszcze mało doświadczoną w obchodzeniu się z ludnością, a przytem nadmierny przerost funkcyj władzy państwowej doprowadził do tego, że zakres jej władzy jest prawie nieograniczony i że literalnie do wszystkiego może się wtrącać. Chaos prawny dokazał znowu tego, że poczucie prawa zostało w szeregach biurokracji mocno przytępione, gdyż zawsze można znaleźć jakąś instrukcję, okólnik, lub rozporządzenie, któremi z powodzeniem udaje się usprawiedliwić przekroczenia prawa lub nawet nadużycia władzy.

My już właściwie dzisiaj mamy reżim biurokratyczny i już dzisiaj widzimy liczne niepożądane zjawiska towarzyszące mu — cóżby to dopiero było, gdybyśmy zostali wprowadzeni w system, który pozwoliłby biurokracji jeszcze bardziej rozwinąć swoją władzę i swoje wpływy, a jednocześnie zabezpieczyć się przed kontrolą i przed odpowiedzialnością?“

## PO TYGODNIU I „CZAS“ STANĄŁ NA BACZNOŚĆ

Biedaczek „Czas“ po dość odważnem, jak na niego, skrytykowaniu elitarnych pomysłów p. W. Sławka z pod krzyża Traugutta, obecnie zatrąbił na odwrót.

Żali się na prasę opozycyjną, że to ona mylnie komentując jego artykuł zadenuncjowała go poprostu jako nieprawomyślnego.

> „Jest to metoda — pisze „Czas“, — której opozycyjna prasa stale używa, zwłaszcza gdy jej zabraknie własnych argumentów, próbując w ten sposób niejako wciągnąć nasz dziennik w orbitę walki z rządem“.

Jak widzimy przeciw temu strasznemu, haniebnemu zarzutowi „walki z rządem“ broni się „Czas“ jak może.

Ależ wierzymy. — „Czas“ wyjaśnia wkońcu, że przeciw nowemu pomysłowi „elity“ nic, wcale nic, nie ma.

I pisze:

> „Niech więc powstaje uprzywilejowana elita, ale taka, która obejmie wszystkie elementy. praworządne, politycznie wyrobione, obowiązków obywatelskich świadome i miłością kraju ożywione“.

Aha! Więc wszysttko będzie już dobrze, byle dostęp do tej „elity“ uzyskały jeszcze dalsze brygady. Bo nikomu przecież do głowy nie przyjdzie, by opozycję zaliczać do „elementów praworządnych, politycznie wyrobionych“ itd. Prawda? — Przypuszczamy zresztą, że w kierunku tych dalszych brygad „elita“ istotnie rozszerzona zostanie. Zbyt silnie powgryzały się te „bojowe“ brygadki pomajowe w organizm sanacji, aby można je było tak za jednym zamachem zdrapać. Meze nawet po takiem „zdrapywaniu“ nicby już nie zostało. Więc nie bójcie się panowie konserwatyści. Jakoś się do tej „elity“ właniecie.

A oto, jaką piękną wyprężoną na baczność wojskową postawą kończy staruszek ‚Czas“ swe wyznanie win, jak twierdzi — nie popełnionych.

Stwierdziwszy więc, że nie ośmieliłby się nigdy krytykować samego meritum projektu p. Sławka, pisze, że chodzi mu jedynie o technikę tego planu. Przecież „Gazeta Polska“ pozwoliła dyskutować nad techniką...

Oto wyznanie nietyle wiary, ile... posłuszeństwa.

* * *

A oto, co o ‚elicie“ dodaje „młody zdolny redaktor „Słowa“, odznaczający się, według „Czasu“, śmiałością i oryginalnością poglądów którym trochę a l'enfant terrible daje publicystyczny wyraz“.

> „Każdy z nas rozumie, że poza kawalerami orderów znajduje się mnóstwo najlepszych patrjotów, tak, jak każdy rozumie, że niejeden posiadacz krzyża Virtuti Militari, zmienił się od czasów swoich heroicznych, zaniedbał się, rozpił, rozniechlujnił. To wszystko jest ludzkie, arcyludzkie“.

Temu oczywiście nie będziemy zaprzeczać. — Obawiamy się tylko, czy ktoś z tych rozpitych i rozniechlujnionych herosów i „arcyludzi“ z rządzącego obozu znowu nie „nazwie“ wystąpienia p. Cata „wykolejeniem młodego pióra“, jak zwykło się nazywać co drugi występ niepoprawnego wilnianina.

# Zjazd Związku rob. chemicznych w Krakowie

## PIERWSZY DZIEŃ ZJAZDU

W Krakowie, w sali Domu Górników, w niedzielę 13 sierpnia rozpoczął swe obrady trzeci zjazd CZRPChem. (Centralnego Związku robotników przemysłu chemicznego).

Na zjazd przybyło 63 delegatów, reprezentujących 45 oddziałów. Zjazd i przedstawicieli bratnich organizacyj powitał tow. Jarek, przewodniczący Związku. W przemówieniu wymienił nazwiska zmarłych i poległych w walce towarzyszów, których pamięć zjazd uczcił przez powstanie. Do prezydjum weszli tow.: Jarek, Kolarz i Górzny, sekretarzowali tow.: Przetacznik i Rusinek. Jako pierwszy przemówił imieniem Komisji Centralnej tow. poseł Żuławski. Mówca scharakteryzował powstanie i pierwsze lata walki, jakie Związek prowadził. Stwierdza, że Związek spełnił zadanie, odpowiedział dążeniom szerokich mas, które reprezentuje. Z dzieła, jakiego mimo teroru i gwałtu dokonał, Związek może być dumny. — Wobec przeszłości spełnił swój obowiązek, klasie robotniczej przysłużył się dobrze. W przyszłości czeka go niejedna jeszcze walka. Ta, na którą przygotować się musi, będzie walką nie z troskami dnia dzisiejszego, lecz o spełnienie naszych ideałów, naszych marzeń i naszych dążeń. Mówcę nagrodzono hucznemi oklaskami.

Tow. Stańczyk witał zjazd w imieniu Związku Górników: „Obradujecie w okresie załamania i rozkładu ustroju kapitalistycznego. Patrzcie! Coraz to nowe setki i tysiące bezrobotnych. Nędza coraz większa. Kapitalizm przestał spełniać swoją funkcję społeczną, przestał dostarczać ludziom pracy i chleba. Obradując w tak ciężkiej chwili, zjazd obok walk codziennych musi mieć na uwadze cel dalszy — spotęgować i skupić siły, by obalić panowanie kapitalizmu. Przed nami rozgrywa się walka już nie o reformy społeczne i przemijające korzyści, lecz stoi przed nami problem bezpośredniej walki o Socjalizm i Wolność“.

Następnie witali zjazd tow.: Przybyś imieniem Rady Związków Zawodowych, Peller imieniem OKR PPS, Sawicki imieniem Związku robotników budowlanych, Łachecki imieniem Związku robotników drzewnych, Murzyn imieniem Związku dozorców. Listy powitalne nadeszły od CKW PPS, głównego zarządu Związku robotników rolnych i oddziałów, które na zjazd przybyć nie mogły.

Sprawozdanie z działalności Związku za okres lat od 1929 do 1932 złożył tow. Z. Bocian, generalny sekretarz Związku.

## „PRZETRWALIŚMY — IDZIEMY NAPRZÓD“

Ujmując całokształt działalności Związku w okresie sprawozdawczym, mówca (sprawozdanie zakończył: „Ten nadwyraz ciężki okres pracy, odbyty w latach 1929—1932 leży już za nami. Przetrwaliśmy go zwycięsko, wytrwaliśmy na posterunku obrony interesów klasy robotniczej. Dziś jesteśmy silniejsi, bo zahartowani w przebytych walkach i bogatsi w doświadczenia. Możemy śmielej patrzeć w przyszłość. Zdajemy sobie sprawę z walk i trudności, jakie stoją przed nami. Jesteśmy przygotowani do dalszej walki i pójdziemy naprzód wraz z całą klasą robotniczą, zorganizowaną pod sztandarem socjalizmu. Pójdziemy do dalszej walki już nietylko obronnej, ale zaczepnej, walki przeciwko kapitalizmowi jako formie ustrojowej społeczeństwa w imię zwycięstwa Socjalizmu. Przetrwaliśmy — idziemy naprzód“.)

Sprawozdanie kasowe złożył tow. Matula. Że sprawozdania wynika, że rok 1932 przyniósł dochodu 46,654'47 złotych. —(Stan członków wynosi 5.389.)

W dyskusji nad sprawozdaniem zabierali głos delegaci oddziałów. Podczas tej dyskusji obradowały osobno komisje: matka, wnioskowa i skrutacyjna.

# „Uprzywilejowane“ podania

Minister skarbu, w okólniku do wszystkich izb skarbowych, stwierdził, iż podania o koncesje na detaliczną sprzedaż napojów alkoholowych są załatwiane przez urzędy skarbowe akcyz i monopolów państwowych ze znacznemi, często wielomiesięcznemi opóźnieniami, co odbija się ujemnie na interesach państwowego monopolu spirytusowego. W związku z tem ustalił minister skarbu termin miesięczny, jako okres, w ciągu którego podania te winny być przez urzędy skarbowe akcyz i monopolów załatwiane.

Zaznaczam — pisze w okólniku minister Zawadzki — iż czynić będę kierowników urzędów skarbowych, akcyz i monopolów państwowych osobiście odpowiedzialnymi za szybkość załatwiania podań o koncesje na detaliczną sprzedaż napojów alkoholowych.

# Po łapach

Jak już donosiliśmy, rząd niemiecki protestował wobec rządu czechosłowackiego z powodu mowy jaką tow. Bechyne, wicepremjer czechosłowacki i minister kolei wygłosił na zjeździe kolejarzy czechosłowackich w Pradze. Co do tej bezczelności zauważa „Pravo Lidu": „Nikt nie może zabronić czynnemu ministrowi innego państwa, który jest ponadto członkiem partji socjalistycznej by swym zwolennikom jasno przedstawił sytuację zagraniczną i wskazał możliwe komplikacje i niebezpieczeństwa wynikające z panowania hitlerowskiego w Niemczech. Tow. Bechyne miał pełne prawo napiętnować niebezpieczną ideologję głoszoną przez hitleryzm i nie mieszał się przytem do wewnętrznych spraw niemieckich jak to czynią politycy niemieccy i to nietylko gdy idzie o Austrję. W ostatnich czasach najpoważniejsze czynniki niemieckie tak się dokładnie zajmowały naszemi sprawami, że gdybyśmy chcieli naśladować przykład p. chargé d'affaires, nasz poseł w Berlinie miałby bez końca co robić na Wilhelmstrasse. Dotąd się tego nie robi, ale jeśli Niemcy się „obrażają" gdy socjalistyczny minister mówi o ruchu hitlerowskim pod kątem widzenia ideologji, to i nasze ministerstwo spraw zagranicznych będzie się musiało zająć wynurzeniami funkcjonarjuszy hitlerowskich, które bynajmniej nie są krytyką ideologiczną".

# Mały felieton

## Ponure obrazy

**„IDŹ ŻEBRAĆ!**

nic innego nie pozostaje... dzieci przymierają z głodu... mniejsza o nas..."

On stał w progu izby ze spuszczoną głową zrezygnowany...

— Tyle miesięcy bez pracy... zasiłek się skończył... co będziemy robić?...

On dalej stał w progu izby ze spuszczoną głową... Ocknął się, machnął ręką i szybko wybiegł, znikając w zaułkach ulicy.

Na drugi dzień wyłowiono z rzeki zwłoki mężczyzny w sile wieku...

Rozpoznała w topielcu męża... dzieci także rozpoznały ojca...

**W CIEMNEJ IZBIE SUTERYN**

w stęchłej, przesiąkniętej zgnilizną, leży dziewczyna na tapczanie... dogorywa. Staruszka matka stoi nad nią pochylona... i szepcze:

— Wstaniesz dziecko... znajdzie się praca... nie będziesz zaułkami chodzić, by zarobić na kawałek chleba dla mnie i brata twojego... Wrócisz do uczciwej roboty...

A w sieni suteryn stoją sąsiadki i plotkują...

— Widzi pani... z rozpusty dostała suchot, takie było ładne... co ta stara zrobi jak to umrze...

— Z rozpusty... jak pracowała we fabryce, to jakoś im szło... zredukowali... załamała się... dla rodziny... tyrała się nocami... zaziębiła się...

Z izby wydarł się straszny krzyk:

— Rany boskie... umarła...

I słychać było jak z piersi matki wydobywało się okropne łkanie...

**POD WYTWORNYM HOTELEM**

rzęsiście oświetlonym stoi kilkoro dzieci obdartych, schudzonych... Gra orkiestra... tańczą w sali koncertowej, tańczą pięknie, „omalowane" panie, we frakach panowie...

Dzieci ulicy spozierają przez okno do wnętrza... oczy ich przerażeniem pałają... Tyle ciastek... a tym wydziedziczonym suchego chleba brak. Zajeżdża samochód przed bramy hotelu. Wysiadają panie i panowie. Dzieci otoczyły samochód i wyciągają rączki...

Pan w monoklu oburzony woła:

— Precz, bo zawołam policję...

Usuwają się przestraszone dzieci i szepczą do siebie: „Widzisz to pan... bogaty pan..."

A mała dziewczynka płacząc odpowiada: „Dlaczego tatuś nie jest panem?"

A druga: „Bo jest bezrobotny i piersi go bolą..."

**NA ULICY TŁUM LUDZI...**

karetka pogotowia ratunkowego stoi opodal. Sanitarjusze wnoszą do karetki na noszach jakiegoś człowieka...

W tłumie głosy...

— Upił się denaturem... pijak...

Na stacji pogotowia ratunkowego po odwiezieniu nieprzytomnego człowieka do szpitala lekarz dyżurny wpisuje do księgi wypadków... „N. N. bezrobotny... zasłabł z głodu... stan ciężki..."

**PRZED TRYBUNAŁEM**

sądowym stoi pochylona, wynędzniała kobieta... Przewodniczący trybunału ogłasza wyrok, skazujący oskarżoną na 6 miesięcy więzienia... za kradzież...

Kobieta wybucha spazmatycznym płaczem:

— Co się z dziećmi stanie... ja dla nich to zrobiłam... byłam bez pracy...

Straż więzienna wyprowadza kobietę z sali rozpraw...

**KALEJDOSKOP OBRAZÓW**

jak w kinie, przesuwa się przed oczami widzów codziennego życia... Wielu bezrobotnych ginie z głodu w norach przedmiejskich, wstydząc się żebrać, wstydząc się kraść... opadają im ręce w bezsile własnej...

A tam w salach balowych, tańczą zalotne panie i wytworni panowie. Szampan się leje...

(k.)

# ROZMAITOŚCI

—o—

**TANCERKA LODA HALAMA**, o której zniknięciu z Warszawy pisaliśmy, odnalazła się. Tancerka wyjechała do Częstochowy i tam przebywała przez kilka dni. W niedzielę rano wróciła do domu, uprzedziwszy o tem telefonicznie swą rodzinę. Tancerka wskutek przejść psychicznych jest chora i przez pewien czas nie będzie występowała w teatrze.

**TRAGEDJA MAŁŻEŃSKA** rozegrała się w ub. piątek w Rawiczu (Poznańskie) w zakładzie fryzjerskim przy ul. 17 Stycznia 45, której podłoża szukać należy w niesnaskach rodzinnych. Mianowicie mistrz fryzjerski Przyjemski Jan w przystępie szaleństwa strzelił do żony swej z rewolweru, kładąc ją trupem na miejscu, a następnie poderżnął sobie z obu stron gardło. Ofiarę zabójstwa odwieziono do kostnicy, zabójcę i samobójcę w stanie beznadziejnym do szpitala. Jedynym świadkiem wstrząsającej tragedji był 19-letni syn, który jest zatrudniony w zakładzie fryzjerskim ojca.



# TELEGRAMY

—o—

**KATASTROFA MOTOCYKLOWA**

**Warszawa**, 14 sierpnia (tel. wł.). Ubiegłej nocy po północy wydarzył się w alejach Ujazdowskich tragiczny wypadek motocyklowy. Jadący motocyklem student Jakób Raciążek, nie mogąc zahamować, wpadł w największym pędzie na 32-letniego Bronisława Dąbrowskiego, stolarza, przejechał go i wpadł na słup tramwajowy. Obaj odnieśli tak ciężkie obrażenia, że w stanie nieprzytomnym przeniesiono ich do szpitala.

**„ZNIKNIĘCIE" P. HALAMY TRIKIEM REKLAMOWYM**

**Warszawa**, 14 sierpnia (tel. wł.). Prasa, omawiając zniknięcie i powrót p. Halamy, wyraża różne opinje. Nie brak w tych głosach uzasadnionych twierdzeń, że cała ta sprawa jest zwykłym trikiem reklamowym.

**KTO WYGRAŁ 100.000 ZŁ.?**

**Warszawa**, 14 sierpnia (tel. wł.). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 100.000 złotych wygrał nr. 129490; 50 tysięcy zł. nr. 110258; 15 tys. złotych nr. 48013; 5 tysięcy zł. nr. 112820.

**DOLAR USPOKOIŁ SIĘ?**

**Warszawa**, 14 sierpnia (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 6'50 zł. Bank Polski płacił 6'50 zł.

**Londyn**, 14 sierpnia. Dzisiejsze giełdy międzynarodowe cechowała w dalszym ciągu tendencja spokojna. Dolar utrzymywał się w granicach kursu z ubiegłego tygodnia i notowany był w Londynie 4'47 i 1/8 w stosunku do funta. Funt angielski notowany był w Zurychu 17'12, w Paryżu 84'56 i w Amsterdamie 8'20 i 1/4.

**BUNT CHŁOPÓW NA UKRAINIE**

**Sztokholm**, 14 sierpnia. „Aftonbladet" twierdzi, że na Ukrainie i wogóle w Rosji południowej wybuchł bunt chłopów. Zbuntowani chłopi przygotowują się rzekomo przeciw wojsku sowieckiemu. Rząd wysyła w okolice zagrożone liczne transporty wojskowe. Bliższych szczegółów dziennik jednak nie przynosi.

**JEDEN Z NAJPIERWSZYCH HITLEROWCÓW SKAZANY NA ŚMIERĆ**

**Hamburg**, 14 sierpnia. Szturmowiec Franciszek Zimmer został skazany na śmierć za rozrzucanie odezw komunistycznych w końcu lipca. Oświadczył on, że uczynił to dlatego, iż Hitler zdradził rewolucję. Namiestnik Rzeszy w Hamburgu Kaufmann zwrócił się do kanclerza Hitlera z prośbą o ułaskawienie, gdyż Zimmer jest jednym z najdawniejszych członków partji hitlerowskiej.

**GWAŁTOWNA BURZA I POWÓDŹ**

**Wiedeń**, 14 sierpnia. W okolicy Vandans w południowej Przedarulanji przeszła w nocy z soboty na niedzielę gwałtowna burza, która wyrządziła znaczne szkody. Wezbrane potoki górskie uniosły z sobą trzy zagrody gospodarskie wraz ze wszystkiemi zabudowaniami i inwentarzem żywym i martwym. Cztery osoby poniosły śmierć, pięć osób rany. Także linja kolejowa została uszkodzona i została dla komunikacji zamknięta.

**Berlin**, 14 sierpnia. W okolicy Poessneck w Turyngji wschodniej szalała wczoraj gwałtowna burza, która wyrządziła wielkie szkody. Gwałtowna wichura połamała lub z korzeniami powyrywała drzewa, poprzerywała przewody telefoniczne i elektryczne oraz zniszczyła dachy wielu domów i kominy. Powalone drzewa zatarasowały drogi do tego stopnia, że ustała wszelka komunikacja kołowa. Ofiar w ludziach nie było.

**ZJEDNOCZONE LOTNICTWO FRANCUSKIE**

**Paryż**, 14 sierpnia. Jak z kół lotniczych donoszą, między 5 francuskiemi towarzystwami lotniczemi osiągnięte zostało porozumienie w sprawie fuzji w jedno wielkie towarzystwo lotnicze. Fuzja tych towarzystw ma nastąpić w dniu 1 września br. Nowe towarzystwo nosić będzie nazwę „Air France".

**KARAMBOL DWÓCH AUTOBUSÓW**

**Amsterdam**, 14 sierpnia. W Delft zderzyły się podczas gęstej mgły dwa autobusy, ulegając zupełnemu zniszczeniu. Przeszło trzydzieści osób odniosło rany, w tem 14 ciężkie.

**POWRÓT ESKADRY WŁOSKIEJ**

**Rzym**, 14 sierpnia. Eskadra włoska marszałka Balbo odleciała dziś rano z Ostji i powróciła do portu lotniczego marynarki wojennej w Orbetello. Po wylądowaniu lotnicy wśród entuzjastycznych okrzyków zebranej tłumnie ludności udali się do katedry, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo dziękczynne.

**ARESZTOWANIA W INDJACH**

**Londyn**, 14 sierpnia. Wedle doniesień z Bombaju, prezydent kongresu wszechindyjskiego Aney został aresztowany.

**NA GAPĘ DO AMERYKI**

**Londyn**, 14 sierpnia. Parowiec brytyjski „E. Rose" wyłowił w pobliżu przylądka Dungeness z wody dwóch osobników, błądzących po morzu na zaimprowizowanej tratwie. Opowiadają oni, że są Amerykanami i chcieli się dostać do Ameryki na gapę. W tym celu dostali się w Bremerhaven niepostrzeżenie na pokład pewnego parowca, na którym dojechali do wysp Azorskich. Tam zauważono ich i przeładowano na okręt niemiecki „Nordenham" wracający do Europy. Obawiając się kary, osobnicy ci postanowili uciec z okrętu. Gdy okręt znajdował się w pobliżu Dungeness, wrzucili do morza rusztowanie, służące do malowania okrętu, a następnie wyskoczyli z okrętu i posługując się rusztowaniem, chcieli dotrzeć do lądu.

**OKRĘTY AMERYKAŃSKIE DO KUBY**

**Waszyngton**, 14 sierpnia. Na polecenie prezydenta Roosevelta wysłano na Kubę trzy kontrtorpedowce amerykańskie, z których dwa udają się do Hawany, a jeden do Manzanillo. Celem uspokojenia opinji publicznej prezydent Roosevelt oświadczył, że wysłanie okrętów wojennych na Kubę nie ma nic wspólnego z pogłoskami o rzekomych zamiarach interwencji Stanów Zjednoczonych na Kubie. Rząd amerykański nie zamierza mieszać się w wewnętrzne sprawy republiki Kuby. Okręty wysłane zostały jedynie w celu ochrony życia i mienia obywateli amerykańskich w razie potrzeby.

# Próbna jazda torpedy kolejowej udała się znakomicie

W niedzielę odbyła się **próbna jazda torpedy kolejowej. O godz 11'10 ruszył motor z głównego dworca krakowskiego, uwożąc przedstawicieli kolei i prasy do Zakopanego.** Luksusowy wagon rozwijał na trudnej trasie **zawrotną szybkość, a podróż z Krakowa do Zakopanego trwała niespełna 3 godziny.** Następnie „torpeda" ruszyła z Zakopanego do Rabki, a wkońcu do Krynicy, gdzie przybywający zwiedzili nowy dworzec, którego poświęcenie odbędzie się w dniu dzisiejszym. — **Około trzy i pół godziny trwał powrót „torpedy" z Krynicy do Krakowa.**

Nowy wóz motorowy jest niski (wysokość 2 m. 90 cm.), długości 22 m. 50 cm., a waży 19 ton. **Może rozwinąć szybkość do 120 km.** To też na przestrzeni od Suchej do Chabówki **„puścił się" na 95 km.** na godzinę, zaś między Chabówką a Nowym Targiem **rozwinął szybkość przeszło 100 km.** na godzinę. Wewnątrz torpeda urządzona luksusowo i niezwykle wygodnie. Posiada 74 miejsc-foteli, 3 kabiny na bagaże, miejsce na narty itd. „Torpeda" popędzana jest motorem opalanym mieszanką benzyny i benzolu. Najprzykrzejszy w takich wozach hałas motoru jest dzięki znakomitym urządzeniom zupełnie zciszony.

Po skończonej podróży prez. inż. **Bobkowski** wraz z wiceprez. **Stodolskim** i nacz. wydziału turystycznego inż. **Szelichowskim**, żegnali w salonie recepcyjnym na dworcu krakowskim uczestników przemiłej podróży.

# KRONIKA

—o—

— OSTRZEŻENIE: Zdarzają się obecnie bardzo częste wypadki oszustwa, że zamiast znanych piw podają Wam bezwartościowe piwo po tej samej cenie. Zwracając baczną uwagę nie dajcie się oszukiwać.

—ooo—

## Tajemniczy wypadek bezrobotnego

Szofer prowadzący w nocy z niedzieli na poniedziałek taksówkę przez Rynek podgórski **zauważył nagle leżącego na jezdni przed autem człowieka.** Szczęściem zdołał maszynę zatrzymać tuż przed leżącym. Wysiadłszy z auta, szofer zbliżył się do owego osobnika, przyczem stwierdził, że leży on

W KAŁUŻY KRWI

i **jest nieprzytomny.** Szofer zabrał omdlałego do samochodu i przewiózł go na V komisarjat PP. Tu okazało się, iż ofiarą ową jest **54-letni Józef Dziadkiewicz, bezrobotny, zamieszkały w jednej z licznych jam na Krzemionkach podgórskich — Dziadkiewicz ma na czaszce w okolicy potylicy ciężką ranę tłuczoną,**

SILNIE KRWAWIĄCĄ.

Po kontuzjonowanego wezwano pogotowie ratunkowe, które opatrzywszy biedaka przewiozło go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

**Nieprzytomny Dziadkiewicz nie mógł udzielić żadnych wyjaśnień o swym wypadku.**

—ooo—

## Napad rabunkowy pod Krakowem

Na drodze między Bieńczycami a Krzesławicami tuż pod Krakowem dokonano bandyckiego napadu rabunkowego. Drogą tą w nocy szedł do rodziców zamieszkały w Paleczniczy (pow. Miechów) niejaki Stanisław Cieślik, niosąc w ręku walizkę z rzeczami. W pewnym momencie napadli go trzej osobnicy. Jeden z nich krzyknął do Cieślika:

„STÓJ! KTO IDZIE?"

Niemal równocześnie uderzony został Cieślik

SIEKIERĄ W PLECY

tak silnie, że wypadła mu z ręki niesiona walizka. Cieślik począł wzywać pomocy i w odpowiedzi na to otrzymał drugi cios w plecy. Widząc co się dzieje, ofiara bandytów rzuciła się do ucieczki i schroniła się w krzaki. Bandyci zabrawszy pozostawioną przez Cieślika na drodze walizkę z garderobą zbiegli. Cieślik dowlókł się do posterunku policji w Bieńczycach, gdzie opowiedział o rabunku. Zarządzono natychmiast pościg i

UJĘTO SPRAWCÓW

w osobach: Jana Ozdoby i Józ. Ziętary z Dłubni oraz Jana Kowalskiego z Krzeszowic. Przy rabusiach znaleziono walizkę z garderobą. Opryszki przyznali się do czynu. Odstawiono ich do więzienia w Krakowie, a Cieślika przewieziono do szpitala św. Łazarza.

—ooo—

**CHŁODNO.** Po upalnych dniach już w sobotę w Krakowie i okolicy w godzinach wieczornych spadł deszcz. Powietrze się oziębiło i to znacznie. Powodem tego był grad i śnieg jaki spadł w niektórych miejscowościach na Podhalu. Olbrzymie grudy gradu zasłały ziemię w Rabce i okolicy. Niedziela minęła pod znakiem zimna. W ciągu dnia padały przelotne deszcze, a nastrój był smutny. Wczoraj w dalszym ciągu było chłodno... po niebie krążyły chmury... po upałach popsuło się...

**† Z Korczak Wasilewskich Janina Polaczek-Kornecka** zmarła w sobotę w Krakowie. Śp. Janina Polaczek Kornecka była żoną dyrektora tramwajów krakowskich. Jako córka sybiraka, wychowana w tradycjach niepodległościowych, pracowała w czasie swych studjów na Uniwersytecie Jagiellońskim w ideowych organizacjach uniwersyteckich. Po wyjściu zamąż rozwijała żywą działalność społeczną niosąc ofiarną pomoc licznym towarzystwom. W ciężkim okresie kryzysu zajmowała się ze szczególnem poświęceniem biednemi dziećmi. W kołach towarzyskich Krakowa ceniona była powszechnie dla swoich zalet charakteru, a głównie dla swej uczynności, radosnej pogody umysłu i serca. Osierociła męża i troje dzieci, dla których była najlepszą żoną i matką. Przedwczesny jej zgon w pełni sił życia wywołał powszechny żal i wstrząsnął do głębi tymi wszystkimi, którzy mieli sposobność poznać ją i do niej się zbliżyć. To też szczere współczucie towarzyszy dziś boleśnie dotkniętemu jej małżonkowi i całej rodzinie. — Wczoraj odbył się pogrzeb śp. Janiny Polaczek-Korneckiej z kościółka na Salwatorze. Po odprawieniu modłów przez kler, chór „Echa" odśpiewał pieśni żałobne, poczem kondukt pogrzebowy ruszył ulicami Kościuszki, Zwierzyniecką, Wiślną przez Rynek gł. i Szpitalną na cmentarz rakowicki. Na czele konduktu szła orkiestra tramwajowa, grając marsze pogrzebowe, dalej funkcjonarjusze tramwajowi nieśli kilkanaście wieńców od Zw. zaw. tramwajarzy, urzędników tramwajowych, miasta Lanckorony, chóru „Echa" itd. Za klerem toczył się karawan obsypany licznemi wieńcami a za nim szedł mąż zmarłej z dziećmi i rodziną, dalej liczni przedstawiciele władz państwowych, miejskich, wojskowości, stowarzyszeń krakowskich i tysięczne tłumy publiczności. Nad grobem, po modłach, od-

EMIL HAECKER 118

# Historja socjalizmu w Galicji

Na odparcie tego twierdzenia Waryńskiego kazał przewodniczący odczytać znaleziony u Truszkowskiego program federacji. Według programu tego, wyznający zasady socjalistyczne, a życzący sobie przyjąć czynny udział w ich krzewieniu, łączą się w socjalno-rewolucyjne kółka w celach propagandy socjalistycznej; członkowie wszyscy mają równe prawa i składają na ogólne cele pewną opłatę; związek kółek stanowi federację. Taki program według przewodniczącego nie może mieć na celu wyłącznie zmiany warunków ekonomicznych, ale musi dążyć także i do przewrotu politycznego.

Waryński odpowiedział na to, że program ten, zastosowany do działalności w Rosji, w Austrji nigdy nie był wprowadzony w życie, nie może służyć za dowód przeciwko oskarżonym. Rozwijając dalej zasady programu „brukselskiego", przyznał Waryński, że wspólna własność wszystkich narzędzi pracy główną jego stanowi podstawę. Ale w tej wspólnej własności nie widzi nic odstraszającego, ani niezwykłego; państwo w wielu razach, wywłaszczając obywateli, pozbawia ich przymusowo własności jużto na korzyść jednostek, jak przy zniesieniu pańszczyzny, jużto na korzyść całego ogółu, jak przy skupywaniu kolei żelaznych. Możebną więc jest i likwidacja wszelkiej osobistej własności na korzyść ogółu; mogłaby też ona być dokonana na drodze pokojowej. Wyjaśniwszy, jak rozumieć należy słowa programu: „społeczeństwo zapewnia każdej jednostce zupełny rozwój sił jej przyrodzonych", i przedstawiwszy swoje zapatrywania na kwestję religijną, którą uważał za rzecz najzupełniej osobistą, Waryński tłumaczył, skąd pochodzi różnica między programem w rękopiśmie przy rewizji znalezionym, a jego drukowaną w Brukseli kopją. Objaśniał on tę różnicę, nie jak tego chciał przewodniczący, wpływem rosyjskich „anarchistów", ale raczej chęcią wykluczenia z programu wszelkich dążeń politycznych. Gdy zaś przewodniczący, upierając się przy swojem poprzedniem zdaniu, dowodził zupełnej zgodności dążeń „anarchistów" rosyjskich i socjalistów polskich na tej mianowicie zasadzie, że obiedwie partje żądają krwawej rewolucji, Waryński objaśnił, że pojmować także można rewolucję, jako przewrót społeczny, który nie koniecznie drogą wybuchu dokonać się musi; rewolucja może się odbywać powoli i ciągle, skoro tylko nowy postępowy czynnik oddziaływa na bieg wypadków dziejowych. Równość płci objaśniał Waryński jako wcale nie skierowaną przeciwko małżeństwu i rodzinie; owszem, ten punkt programu domaga się tylko wyzwolenia kobiety z pod gniotącego jarzma warunków społecznych i pozwolenia na rozwój jej wszystkich sił przyrodzonych.

Przewrót polityczny — mówił Waryński — może nastąpić w pewnych warunkach w państwie oddzielnem. Ale wcale inaczej z przewrotem ekonomicznym, do którego my dążymy — ten w pojedynczem państwie niemożliwy, bo poprostu państwa ościenne nie pozwolą na to, — musi on być koniecznie powszechnym.

Co do politycznego ustroju przyszłego społeczeństwa — oświadczył Waryński, że podobnie odległej kwestji przesądzać niepodobna, że według jego jednak przekonania, związek niezależnych gmin może mniej więcej odpowiadać warunkom lepszego ustroju społeczeństwa.

Program nasz, — mówił dalej Waryński, — nie podnosi buntu, jako celu socjalistycznej propagandy. W przekonaniu, że inaczej rewolucji przygotować nie będziemy w stanie, musimy tylko rozpowszechniać zdrowe pojęcia między ludem, aby ten, gdy chwilę uzna za stosowną, skierował swoją działalność nie przeciwko jednostkom, ale przeciwko instytucjom, które stoją na przeszkodzie swobodnemu rozwojowi mas. Wtedy taka rewolucja niekoniecznie musi być krwawą i nie jest też nią, jak wykazuje historja. Owszem reakcje, jak rzeź czerwcowa i stłumienie Komuny w Paryżu, daleko więcej ofiar pochłonęły niż najbardziej krwawe wybuchy rewolucyjne.

**(Ciąg dalszy nastąpi).**

śpiewał chór „Echa" pieśń żałobną, poczem wśród głębokiej ciszy złożono trumnę ze zwłokami do grobowca rodzinnego.

**NOWI EMERYCI MIEJSCY.** „Dziennik Rozporządzeń" m. Krakowa z dnia 31 lipca br. podaje przeniesienia w stan spoczynku następujących urzędników: Eminowicz Stanisław st. radca M. Izby Obrachunkowej, Fuzakowski Jerzy komisarz mgtu, Kowalewski Jan radca Mł Izby Obr., inż. Nowicki Zygmunt st. radca budownictwa. Wszyscy przeszli na emeryturę z dniem 1 lipca br.

**ZJAZD LEKARZY KOLEJOWYCH W KRAKOWIE.** W naszem mieście obraduje od niedzieli trzydniowy zjazd lekarzy kolejowych z całej Polski. W pierwszym dniu zjazdu wygłoszono referaty na tematy naukowe i spraw kolejowo-lekarskich. Wczoraj spędzili lekarze czas w Węgierskiej Górce, gdzie zwiedzili wzorowo prowadzoną kolonję dla dzieci kolejarzy. Dziś zakończenie zjazdu.

**POCIĄG „W NIEZNANE".** Krakowska dyrekcja kolei organizuje w niedzielę 20 bm. atrakcyjną wycieczkę pociągiem popularnym „w nieznane". Cena przejazdu tam i zpowrotem zł. 6'10. Równocześnie z biletem kolejowym każdy uczestnik zakupuje kupon na koncert, obiad i podwieczorem w cenie 2'40 zł. od osoby. Odjazd z Krakowa 7'10, powrót do Krakowa 23'30. W programie: 1) kąpiel, 2) przejazd łódkami, 3) koncert, 4 przejazd autobusami zagranicę za zniżoną opłatą. Szczegółowy program rozdany będzie w pociągu. Wygodny przejazd wagonami pulmanowskiemi, w pociągu miejsca numerowane. wagon restauracyjny i dancing. Bilety sprzedają i udzielają informacyj: Orbis (Rynek gł.), Orbis (plac Kolejowy), Związek Turystyczny (ul. Szpitalna 36), Wagons-Lits-Cook (ul. Sławkowska 12). Bilety w ograniczonej ilości do 400 miejsc można nabywać tylko do czwartku 17 bm. godziny 18.

**VII MIĘDZYNARODOWY SALON FOTOGRAFIKI W KRAKOWIE.** Nadesłało na wystawę 329 fotografików z 31 państw i krajów 1868 obrazów. Obrazy te przedstawiono komisji kwalifikacyjnej złożonej ze znawców fotografji i sztuki i komisja ta zakwalifikowała do wystawy 562 obrazy. Największy procent poza Polską nadesłały Stany Zjednoczone A. P. Uroczyste otwarcie Salonu nastąpi w niedzielę 20 sierpnia o godz. 11'30 w Pałacu Sztuki. Salon ten wzbudza dużo zainteresowania, o czem świadczą liczne zgłoszone wycieczki z poza Krakowa. Z okazji Salonu odbędzie się w Krakowie zjazd delegatów polskich towarzystw fotograficznych w dniach 20 i 21 sierpnia. Uczestnicy zjazdu będą korzystać z 50-procentowej zniżki kolejowej w drodze powrotnej.

**ZWIEDZANIE KOŚCIOŁA I EREMU KAMEDUŁÓW NA BIELANACH,** wspaniałych zabytków i pamiątek „Srebrnej Góry", odbędzie się w razie pogody dziś jako 25 wycieczka naukowa Tow. mił. Krakowa pod kier. dra J. Dobrzyckiego. Wstęp dla pań do kościoła dozwolony. Udział 1 zł. Zbiórka o godz. 3 na stacji autobusów obok Norbertanek na Zwierzyńcu. — We środę 16 bm. odbędzie się zwiedzanie pełnego wspomnień i dzieł sztuki kościoła Karmelitów na Piasku (26 wycieczka nauk. Tow. mił. Krakowa). Wstęp 1 zł. Zbiórka o godz. 3'45 przed kościołem.

**WPISY NA STUDJA FARMACEUTYCZNE** na oddziale farmaceutycznym Uniw. Jagiellońskiego w r. szk. 1933/4 rozpoczną się 25 września. Ze względu na brak miejsc w pracowniach, w których odbywają się ćwiczenia przepisane dla słuchaczów farmacji, przyjęta będzie, jak corocznie, tylko ograniczona ilość kandydatów; doświadczenie lat poprzednich uczy, że ilość zgłoszeń przewyższa kilkakrotnie ilość miejsc, stojących do rozporządzenia. Dlatego przyjmować się będzie tylko kandydatów z najlepszemi kwalifikacjami i największemi uprawnieniami, ze szczególnem uwzględnieniem pochodzących z Zachodniej Małopolski i przyległych jej części Rzeczypospolitej. Pragnący się zapisać na I. rok studjów winni wnieść podania do dyrekcji oddziału farmaceutycznego (Instytut Chemiczny Uniw. Jagiell., ul. K. Olszewskiego 2) w czasie od 7 do 15 września, załączając 1) metrykę urodzenia, 2) świadectwo dojrzałości (w oryginale, a jeżeli w niem niema postępu z języka łacińskiego, to również świadectwo z tego przedmiotu w zakresie gimnazjum ośmioklasowego, 3) świadectwo badania lekarskiego przez komisję lekarską Uniw. Jag., 4) kwit kwestury U. J. na 10 zł. złożone tytułem opłaty manipulacyjnej. Dyrektor oddz. farm. nie przyjmuje w sprawach przyjęcia ani nikogo osobiście, ani żadnych wstawiennictw ze strony osób trzecich. Rozstrzygnięcie podań przez komisję farmaceutyczną nastąpi między 20 a 25 września, poczem lista przyjętych zostanie podana do wiadomości na tablicy w gmachu Instytutu Chemicznego.

**PRZEJECHANI PRZEZ SAMOCHODY.** Na ul. Lwowskiej samochód najechał na 20-letnią Reginę Korn. Kornówna padając na jezdnię doznała ogólnych obrażeń. Ofiarę wypadku przewiózł szofer samochodu na stację pogotowia ratunkowego, skąd po opatrzeniu została przewieziona do szpitala. — Na ul. Zwierzynieckiej został najechany przez taksówkę 55-letni Jan Król, który jechał na rowerze. Król doznał licznych obrażeń. Rower został uszkodzony.

**ZŁODZIEJ ZATRZYMANY PRZEZ PUBLICZNOŚĆ.** Zatrzymano 32-letniego L. Krajewskiego za usiłowaną kradzież tytoniu na szkodę W. Nowaka, inwalidy, właściciela kiosku przy ul. Basztowej. Krajewski usiłował dokonać kradzieży w ten sposób, że polecił sobie zapakować pewną ilość wyrobów tytoniowych. Nie uiściwszy należytości, zabrał towar i usiłował zbiec. Został jednak zatrzymany przez publiczność i oddany policji.

**ZGON NA ULICY.** W pobliżu kościoła SS. Norbertanek zasłabł nagle 56-letni Józef Biliński, strażnik więzienny. Biliński dostał krwotoku prawdopodobnie płucnego i umarł przed przybyciem karetki pogotowia ratunkowego.

**TRAGEDJA ZROZPACZONEJ MATKI.** Regina Weinberger (lat 33), zamieszkała przy ul. Barakowej z dziećmi, żona spedytora rozlewni spirytusu denaturowego firmy „Seidenflaum", przybyła do męża, aby dał coś pieniędzy na życie dla dzieci. Miły mąż nietylko odmówił pieniędzy, ale zwymyślał biedną żonę i wyrzucił ją za drzwi. Zrozpaczona kobieta rzuciła się po tem zajściu pod tramwaj, przejeżdżający ul. Krakowską. Doznała ona kontuzyj krzyżów i licznych obrażeń. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył nieszczęśliwą kobietę.

**OGIEŃ PIWNICZNY.** Wczoraj wezwano straż pożarną do domu pod Nr. 2 przy ul. Słonecznej, gdzie z piwnicy wydobywał się ogień i dym. Straż ogień zlokalizowała. Okazało się, że w jednej z piwnic paliły się nagromadzone paczki i szmaty. Ogień powstał prawdopodobnie przez porzucenie w piwnicy niedopałka z papierosa.

**MŚCIWY SZATAN.** Na Sudole przy ul. Prądnickiej zostali pobici Jan Kuciel (lat 30) i jego kochanka Anna Dessniger (lat 26), oboje zamieszkali przy ul. Urlatów 12, przez Jana Szatana i innych dwóch osobników. Pogotowie ratunkowe przewiozło ofiary Szatana do szpitala. Bójka powstała na tle porachunków osobistych. Szatan wpadł w ręce policji, a wspólnicy jego zbiegli.

**Z KRONIKI POLICYJNEJ.** W restauracji przy ul. Rajskiej Nr. 8 skradł litr wódki Stanisław Malinek (lat 39). Długo się nie cieszył Malinek flachą, gdyż aresztowano go i odebrano wódkę. — Z niezamkniętego kosza w mieszkaniu Jana Sklatowskiego (ulica Łagiewnicka 2) skradziono gotówkę w kwocie 70 zł. — P. Sabina Natowicz, właścicielka szynku przy placu Serkowskiego 3 skradziono wyroby tytoniowe. Złodzieje dostali się do lokalu zapomocą wyłamania zamków w drzwiach. — Zatrzymano Feloba Wojciecha (lat 37) w momencie, gdy wyciągał z kieszeni p. Goldberga Henryka w pociągu na dworcu krakowskim kwotę 150 zł. — Wreszcie aresztowano Eichnera Stanisława (lat 20) za kradzież artykułów spożywczych na kwotę 400 zł. ze sklepu przy ulicy Lubicz 19. Eichner aresztowany został w chwili, gdy wychodził ze „zdobyczą" na ulicę.

## TEATRY I KONCERTY

**Z OPERY KRAKOWSKIEJ.** Dzisiaj we wtorek odegrana będzie tylko jeden raz w sezonie letnim fantastyczna opera J. Offenbacha „Opowieści Hoffmana" z Adą Sari, w genjalnej kreacji partji Olimpli, Giulietty i Antonji.

**W TEATRZE BAGATELA** zespół „trupy wileńskiej" pod kierownictwem artystycznem M. Mazo powtarza dziś we wtorek sztukę Tretjakowa „Krzyczcie Chiny" o godzinie 4 popołudniu po cenach zniżonych i o 8 wieczorem po cenach normalnych. W najbliższych dniach zespół „trupy wileńskiej" zapowiada premjeerę „Bunt w domu poprawczym".

## SPORT

**MECZ KLUBÓW ROBOTNICZYCH WARSZAWA—KRAKÓW,** [illegible] dzisiaj, [illegible]

**PODGÓRZE—CZARNI 1:0 (1:0).** Zasłużone zwycięstwo Podgórza, które mogło wygrać w znacznie wyższym stosunku. Gra na niskim poziomie, była miejscami ostro prowadzona przez bardzo słabo grających Czarnych. Sędzia p. Marczewski dostroił się do obu zespołów.

**WISŁA—LEGJA (Warszawa) 3:2.** Mimo, iż Legja prowadziła już 2:0, Wisła zdołała nietylko wyrównać, ale nawet w pięknym stylu zwyciężyć.

**RUCH—POGOŃ 5:1.** Gra chaotyczna. Pogoń grała beznadziejnie.

**NAPRZÓD (Lipiny)—OLSZA 5:1 (3:0).** Pardzo słaba gra Olszy, która nie wysilała się na grę ambitną. Naprzód zaprezentował się wcale korzystnie. Zwyciężył zasłużenie. Sędzia p. Frank nienajgorszy.

**SUKCES CRACOVII W NITRZE.** — Cracovia pobiła Concordię z Zagrzebia, w stosunku 3:2.

**PRZEBIEG ŚWIĘTA SPORTU ROBOTNICZEGO WYPADŁ BARDZO IMPONUJĄCO.** Od soboty poprzez całą niedzielę odbywał się turniej błyskawiczny, w którym wzięło udział dziewięć klubów. Przebieg poszczególnych gier wykazał wcale wysoki poziom niektórych zespołów. Niespodzianek było mnóstwo. Niekiedy zwyciężały drużyny bardzo silnych przeciwników. Tylko niektórzy sędziowie, szczególnie p. Seidner, który uznał za zgodne z przepisami, zdaje się przez siebie stworzonemi, wyrzucić gracza z boiska za to, że się roześmiał (?) — zepsuli poziom turnieju. Z powodów technicznych turniej nie został ukończony. Nastąpi on w najbliższych dniach.

**WYŚCIG KOLARSKI** rozegrany z okazji święta sportu robotniczego na trasie 27 kilometrów dał następujące wyniki: 1) Bańdo (56'6), 2) Wandor Wł. (56'6 1/5), 3) Dwernicki (56'7), 4) Galas (57'47), 5) Nowak, 6) Maik, 7) Ryszerski. Biegiem kierował tow. Fijoł.

# REPERTUAR

—o—

### TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Opowieści Hoffmana".
Czwartek: „Żydówka".

### KINOTEATRY

**Adria:** „Sto metrów miłości".
**Apollo:** „Romans z sekretarką".
**Atlantic:** „Musisz być moją" i „Trzech ze stacji benzynowej".
**Bagatela:** „Levy i ska".
**Dom żołnierza:** „Romantyczne panny i praktyczne mamy" i „Panienki od gimnastyki i plastyki"
**Promień:** „Dzielny wojak Szwejk".
**Słońce:** „Świat bez granic".
**Świt:** „Fałszywy strzał" i „Miłość czyni cuda".
**Sztuka:** „Quick" (Liljana (Harvey).
**Uciecha:** „Demon wielkiego miasta"
**Wanda:** „Miłość w aucie".

### RADJO KRAKOWSKIE

**Wtorek 15 sierpnia**

10.00: Nabożeństwo z Częstochowy. 11.45: Gramofon: muzyka religijna. 11.57: Sygnał czasu, hejnał, komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek muzyczny z Warszawy. 14.00: Pogadanki dla rolników i gramofon. 15.05: Chór żeński: „Gregorjanum". W przerwie: Wiadomości bieżące. 16.00: Program dla dzieci. 16.30: Gramofon. — 17.00: Odczyt z Wilna 17.15: Muzyka ludowa z Wilna. 18.00: Recital skrzypcowy ze Lwowa. 18.40: „Stary Kraków" — gawęda dra Jerzego Dobrzyckiego. 18.55: Rozmaitości, komunikaty. 19.00: Słuchowisko z Wilna: — „Rok 1863". 19.40: Skrzynka techniczna. 20.00: Koncert z Warszawy 20.50: Dziennik wieczorny. 22.00: Recital śpiewaczy Stanisława Roya (tenor). 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40: Komunikat meteorologiczny. 22.45: Muzyka taneczna.

**Środa 16 sierpnia**

11.57: Sygnał czasu, hejnał z Torunia. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. — 15.00: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Gramofon. 15.45: Skrzynka PKO. 16.00: Koncert popularny. 17.00: Odczyt aktualny z Warszawy. 17.15: Kwartet Lewingera z Warszawy. 18.15: Odczyt: „Doliną Dunajca w Tatry" — wygłosi dr. Mieczysław Klimaszewski. 18.35: Muzyka lekka z Warszawy. 19.20: Rozmaitości, komunikaty. 19.40: Kwadrans literacki z Warszawy. 20.00: Koncert wokalny z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Wiadomości bieżące. 21.10: Muzyka lekka. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikat meteorologiczny. 22.40: Muzyka taneczna.

**Czwartek 17 sierpnia**

11.57: Sygnał czasu, hejnał z Torunia. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. — 15.00: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Gramofon. 16.00: Program dla dzieci. 16.30: Arje i pieśni z Warszawy. 17.00: Odczyt z Warszawy: „Praca poza domem matki-robotnicy". 17.15: Muzyka lekka. 18.15: Odczyt z Warszawy: „Zwycięstwo warszawskie". 18.35: Recital fortepianowy z Warszawy. 19.20: Skrzynka pocztowa inż. Stanisława Broniewskiego. 19.35: Rozmaitości, komunikaty. 19.40: Feljeton z Warszawy: „Rekordomanja". 20.00: Koncert z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Wiadomości bieżące. 22.00: Wiadomości sportowe. 22.05: Recital skrzypcowy. 22.35: Komunikat meteorologiczny. 22.40: Gramofon. 23.00: Hejnał.



Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.